

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 40 (737) 6 PAŹDZIERNIKA 1974 R.

CENA
2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

Pa niezwykle trudnych w tym roku, przebiegających w niesprzyjających warunkach atmosferycznych i później rozpoczętych zbiorach zbóż, żniwiarze z całej Polski spotkali się 8 września br. w Poznaniu na tradycyjnych uroczystościach ogólnokrajowych dożynek, wieńczących całoroczny trud rolników. W uroczystościach wzięli udział członkowie przedstawicielstwa Państw i Rządu z Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem na czele. 156 spośród najbardziej zasłużonych rolników otrzymało odznaczenia państwowe nadane im przez Radę Państwa.

W Warszawie odbyło się doroczne święto „Trybuny Ludu” z udziałem tysięcy czytelników, którzy mieli możliwość uczestniczenia w wielu imprezach i obejrzenia wielu wystaw, w tym wystaw organów prasowych krajów socjalistycznych i włoskiej „Unity”.

W Polsce gościł z kilkudniową wizytą oficjalną Michel Ponlaton — minister stanu w Rządzie Republiki Francuskiej. Gość przeprowadził szereg ważnych rozmów z przedstawicielami władz polskich, zwiedził wiele miast Polski i wziął udział w centralnych uroczystościach dożynkowych.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzone zostały kolejne problemy związane z usprawnieniem pracy w różnych dziedzinach działalności społeczno-gospodarczej. Między innymi zaakceptowano szereg nowych przepisów mających na celu rozwój produkcji eksportowej.

Wcześniejse uruchomienie bazy węglowej w Porcie Północnym przynosi dodatkowe korzyści. Planowane na rok bieżący załadunki węgla wykonane zostały już we wrześniu, a do końca roku dokerzy załadują na statki dalsze 900 tys. ton węgla.

Od 1 września weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie ubezpieczenia społecznego osób prowadzących działalność zarobkową na własny rachunek (właścicieli prywatnych sklepów i zakładów). Zasady są podobne jak w ubezpieczeniu rzemieślniczym.

10 września zmarł w Warszawie w wieku lat 82 znany pisarz i publicysta Melchior Wańkowicz.

ŚWIAT

Bułgarska Republika Ludowa święciła w dniu 9 września jubileusz 30-lecia swego istnienia. Przed 30 laty Bułgaria była jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy Antyfaszystowskie powstania narodowe przy pomocy Armii Radzieckiej nie tylko wyzwoliła kraj, ale obaliła rządy klas posiadających i wprowadziła naród na drogę socjalistycznego rozwoju. Dziś LRB jest krajem odtworzył ludzi pracy, stanowiącym ważne ognisko wspólnoty państw socjalistycznych.

Koreańska Republika Ludowa-Demokratyczna obchodziła 36 rocznicę swego powstania. W ciągu minionych 36 lat naród koreański pod przewodnictwem Partii Pracy Korei dokonał wielkiego dzieła odzyskania swej ojczyzny ze zniszczeń wojennych, umocnił swe zdobycze. Kierczy drogą budownictwa socjalistycznego, realizując ambitne plany rozwoju kraju i dobrobytu ludu pracującego.

1 września w stolicy Zambii Lusace parafowano porozumienie uzgodnione w czasie rozmów między delegacjami rządu Portugalii i Frontu Wyzwolenia Mozambiku FRELIMO. Niepodległość Mozambiku zostanie proklamowana 25 czerwca 1975 roku. Reakcyjne siły białych ekstremistów czynią starania w kierunku niedopuszczenia do realizacji powyższych decyzji, jednakże ludność pochodzenia afrykańskiego udziela zdecydowanego poparcia FRELIMO.

Prezydent Ford zaprosił Edwarda Gierka do złożenia oficjalnej wizyty w Stanach Zjednoczonych, która rozpocznie się 8 października. Edward Gierk będzie pierwszą polską osobistością najwyższego szczebla, która odwiedzi USA od czasu II wojny światowej. W związku z wizytą I sekretarza KC PZPR odbyło się także w USA kolejne spotkanie polsko-amerykańskiej komisji handlowej.

By ratować włoski bilans płatniczy, Federalna Republika Niemiec zdecydowała na udzielenie Włochom dużej pożyczki. Równocześnie Włochy zabiegają o przedłużenie krótkoterminowego kredytu udzielonego w marcu przez kraje EWG.

Na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy ekipa polska zdobyła 10 medali. Najcenniejsze to dwa złote medale Ireny Szewińskiej w biegu na 100 i 200 metrów.

Jubileusz sąsiadów

Nasi sąsiedzi zza Odry obchodzą w tym roku swoje święto państwowe w sposób szczególnie uroczysty. Jest to bowiem dwudziesta piąta, a więc jubileuszowa rocznica powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ta zniemienna rocznica przypomina całemu światu, że wbrew imperialistycznym siłom Zachodu NRD stała się trwałym i nieodwracalnym elementem struktury europejskiej. Socjalistyczne państwo niemieckie obchodzi swój jubileusz w atmosferze zwycięstwa odniesionego w walce o powszechne uznanie jego suwerenności i prawnomiędzynarodowej podmiotowości.

Wielkim sukcesem polityki NRD był podpisany w ubiegłym roku układ o podstawowych stosunkach między NRD a RFN. Większość państw, które nie uznawały poprzednio Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podjęła decyzje akredytowania swych ambasadorów w Berlinie. Obecnie już ponad 100 państw utrzymuje stosunki dyplomatyczne z NRD, która w 1973 r. przyjęta została do Organizacji Narodów Zjednoczonych, co było ostatecznym aktem oznaczającym definitywną klęskę podjętych w swoim czasie przez imperializm prób izolacji NRD i negowania jej suwerenności. Postawa, jaką zajmuje NRD wobec kluczowych problemów współczesności, przynosi jej rosnącą sympatię społeczeństw na całym świecie. Istotnie, każdy bezstronny obserwator potwierdzi konstruktywny charakter polityki NRD, stwierdzając jednocześnie doniosłą rolę tego państwa jako istotnego czynnika stabilizacji i bezpieczeństwa w Europie.

Na arenie międzynarodowej NRD odniosła wspaniały sukces. U podstaw tego sukcesu leży sukces wewnętrzny — stale krzepnięcie socjalistycznej państwowości i ekonomiki — oraz nierozzerwalna więź łącząca NRD ze Związkiem Radzieckim, Polską i pozostałymi sojusznikami obozu socjalistycznego. Zwycięstwo i awans niemieckiego państwa socjalistycznego ze szczególnym zadowoleniem przyjmuje Polska Ludowa, wszak w rezultacie powstania NRD i uznania przez nią granicy na Odrze i Nysie nastąpił tak dawno pożądanym przełom w dziejach stosunków między Polakami i Niemcami. Mamy dziś w naszym zachodnim sąsiedzie prawdziwego sojusznika, z którym łączą nas więzy ideowo-ustrojowe, przynależność do wspólnoty socjalistycznej, sojuszu polityczno-obronnego w ramach Układu Warszawskiego oraz zgodność generalnych linii polityki zagranicznej, której fundamentem jest sojusz i przyjaźń z ZSRR, a nadrzędnym celem — umocnienie pokoju.

W ostatnim czasie nastąpił dalszy etap w rozwoju stosunków między Polską a NRD. Władze partyjno-rządowe obu krajów podjęły decyzje w sprawie planowego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, ze szczególnym uwzględnieniem wyższych form tej współpracy, obliczonych na stopniowy rozwój w ramach RWPG socjalistycznej integracji gospodarczej między PRL i NRD. Podjęto ustalenia w sprawie intensyfikacji współpracy w dziedzinie nauki, oświaty, kultury i turystyki, jak również w sprawie dalszego rozwijania bezpośrednich kontaktów między obywatelami obu państw.

W rozwijaniu wszechstronnej współpracy Polska i NRD konsekwentnie realizują Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 roku i Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy z 15 marca 1967 roku oraz Deklarację o Umocnieniu Przyjaźni i Pogłębieniu Współpracy z 20 czerwca 1973 r.

W dniu srebrnego jubileuszu naszych sąsiadów życzymy im dalszych sukcesów we wszechstronnym rozwoju ich kraju, życzymy wszystkim naszym niemieckim przyjaciolom wszelkiej pomyślności w realizacji najwyższych celów oraz szczęścia w życiu osobistym.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wileńska 21, 00-541 Warszawa. Telefony redakcji: 28-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 1 i 18. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-835 Warszawa. Prenumeratę przyjmują się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 13, 00-810 Warszawa, tel. 20-16-82, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 13 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-39.

Spółeczny charakter spowiedzi

„Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje” (Mt. 9,2).

Cud, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, jest wyjątkowo ważny: dotyczy bowiem i duszy, i ciała. Chrystus Pan, chcąc udowodnić swoje Bóstwo, nie tylko uzdrowia paralytyka na ciele, ale także uzdrawia go na duszy, odpuszczając mu grzechy jako źródło choroby.

Władza odpuszczania grzechów, którą w imieniu Chrystusa Pana sprawuje kapłan, może niejednemu nasuwać spore trudności. Kapłan bowiem, człowiek jak każdy inny, wchodzi tu w dziedzinę pozornie najbardziej nam osobistą. Każę nam za grzechy żałować, osobiście naprawić wyrządzoną przez grzech szkodę przez zadośćuczynienie Bogu i bliźnim. Trzeba też wyznać przed nim swoje grzechy bądź to w spowiedzi przy konfesjonale, bądź też w spowiedzi przed ołtarzem. I to nie tylko dlatego, że kapłan jest tu sędzią i pełnomocnikiem Boga, ale że jest także przedstawicielem społeczności, której wyrządziliśmy przez grzech szkodę, tj. Kościoła. Do tej bowiem społeczności należymy formalnie od chwili Chrztu św.

Syn marnotrawny przynosi ujmę całej rodzinie, osłabia jej spójnię, burzy jej porządek, pozbawia ją swego wkładu we wspólne dobro. Skoro jeden jakiś narząd dotknięty jest chorobą, cały organizm reaguje na chorobę. Przez grzech zdradziliśmy całą społeczność, wprowadziliśmy do niej nieład, osłabiliśmy jej więź, pozbawiliśmy ją swej współpracy. Dlatego ma ona prawo nas sądzić. Dlatego na oczach całej społeczności ludzkiej sądzeni będziemy w dniu sądu ostatecznego. Jednak z miłosierdzia Boga, który nie chce nas przed wszystkimi zawstydząć, kapłan jako przedstawiciel społeczności, przyjmuje od nas wyznanie. Przed nim tylko się zawstydzamy i przez niego zapewniamy całą społeczność, że poprawę swego życia chcemy przywrócić porządek i naprawić wyrządzone krzywdy. Wyrażamy to w Confiteor, gdy wzywamy na świadków naszej winy, ale i naszego nawrócenia, Boga Wszechmogącego, świętych Pańskich i dodajmy: „Proszę i ciebie, ojcze duchowny, abyś modlił się za mnie grzesznika do Pana Boga naszego”.

W tym zestawieniu spowiedź nie jest naszą sprawą czysto prywatną. Należymy do społeczności Kościoła, który prowadzi nas do zbawienia. Uznajemy więc, że Kościół ma prawo nas sądzić. Kościół bowiem, społeczność związana ściśle z Chrystusem i skarbcem Jego zasług, zapewnia nam życiodajną więź z Chrystusem przez sakramenty święte, przez które rozszerza w czasie i w przestrzeni zbawcze dzieło Chrystusa, w myśl udzielonej kapłanom władzy: „Których grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Publiczna pokuta, stosowana w pierwotnym chrześcijaństwie za niektóre grzechy, miała na celu publiczne naprawienie krzywd wyrządzonych przez grzech gminie chrześcijańskiej. Podkreślała właśnie ta pokuta więź gminy chrześcijańskiej i społeczny charakter spowiedzi.

Obecnie naprawiamy to zło wobec kapłana, który ma władzę od Boga. Jako człowiek zaś, jest kapłan przedstawicielem społeczności Kościoła. To, co ma Boskiego, daje kapłan sposobem ludzkim, według praw ludzkich, przez przyjęcie naszego oskarżenia. Chrystus bowiem stał się człowiekiem i śmiercią na krzyżu, a więc karą ludzką, i na ludzki sposób — odkupił świat, choć będąc Bogiem, mógł wybrać inny sposób zbawienia ludzkość.

Im bardziej więc czujemy się członkami Kościoła, Ciała Chrystusowego, tym mniej uciążliwa bę-

dzie nam spowiedź, jako naprawienie wyrządzonej przez grzech szkody.

Nikt już nam nie mówi, że spowiedź jest zamachem na wolność człowieka. Jakaż bowiem tu wolność jest zagrożona? Wolność żalu za popełnione zło? Wolność poprawy naszej drogi do wieczności? Wolność dzieci Bożych? Wolność poczucia solidarności ze społecznością wierzących? Jakaż tu wolność jest pogwałcona?

W spowiedzi trzeba sobie uprzytomnić jeszcze jeden aspekt. Dla lepszego żalu słusznie patrzymy na Chrystusa ukrzyżowanego. Za mało jednak uświadamiamy sobie sens Zmartwychwstania Chrystusa. Związek między powrotem łaski i Zmartwychwstania wyraził wielokrotnie św. Paweł, m. in. w liście do Efezjan: „Bóg przywrócił nam życie razem z Chrystusem, choć byliśmy przez grzech pogrążeni w śmierci. Bo zbawienie nasze z łaski dokonane zostało. Wskrzesił nas z martwych w Jezusie Chrystusie i w Nim oddał nam mieszkanie w niebie”.

Nie odchodźmy więc od konfesjonalu jak z przesłuchania urzędowego, ale ze świadomością zmartwychwstania duszy do życia w łasce, w poczuciu radości synów marnotrawnych, którzy zgrzeszyli, ale którzy wrócili do domu Ojca. Chrystus bowiem przez Sakrament Pokuty jest nie tylko zwycięzcą złego ducha, ale jedna nas z Bogiem, nadaje naszemu życiu inną orientację przez łaskę. „Jak Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, pisze św. Paweł, tak i my wieść mamy nowe życie. Bo jeśliśmy zostali złączeni z Nim przez podobieństwo ze śmiercią Jego, będziemy też jedno z Nim przez podobieństwo w zmartwychwstaniu”.

W takim duchu podchodzimy do spowiedzi świętej. Jeśli jesteśmy chorzy duchowo, jeśli jesteśmy wewnętrznie sparaliżowani, idźmy ochotczo i ufnie do Sakramentu Pokuty, a tam usłyszymy te same słowa, które wyrzekł Pan Jezus do paralytyka: „Odpuszczają ci się grzechy twoje. Wstań i chodź!”

KS. MIROSLAW MOSIELSKI

Lekcja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA
DO KORYNTIAN
(1 Kor. 1, 4—8)

Bracia! Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostańcie wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was. Iak iż nie brakuje wam żadnego daru łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ewangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(9, 1—8)

Owego czasu Jezus wszedł do łodzi, przepłynął się z powrotem i przyszedł do swego miasta. I oto przynieśli Mu paralytyka leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Ufaj synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Na to pomyśleli sobie niektórzy z uczonych w Piśmie: On bluźni. A Jezus, znając ich myśli, rzekł: „Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: „Odpuszczają ci się twoje grzechy”, czy też powiedzieć: „Wstań i chodź”. Otóż żebyście wiedzieli, iż syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów — rzekł do paralytyka: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu. On wstał i poszedł do domu. A tłumy ogarnął lęk na ten widok i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom.



Chleba powszedniego daj nam, Ojcze!



Skwarne sierpniowe popołudnie. Duży ogrodzony placyk przed jadłodajnią, jakich wiele w naszych miastach i miasteczkach. Trzy szeregi stolików, przy których wszystkie miejsca zajęte. Tak aywa zawsze w godzinach obiadowego „szczytu”. Kelnerki uwijają się, by szybko i porządnie obsłużyć gości. Dyskretnie ocierają pot z czoła. Przeciwnoloczne parasole rozpostarte nad stołami nie dają obsłudze żadnej ochrony przed żarem płynącym z nieba.

Stoliczek stojący tuż przy barierce zajęło czworo młodych ludzi: trzech mężczyzn i jedna kobieta. Właśnie jedna z usługujących panienek przyniosła zamówione dania do ich stołu. Siedzący najbliżej przejścia mężczyzna podniósł się, by zrobić nieco więcej miejsca kelnerce i pomóc jej w rozstawieniu pełnych talerzy.

Gdy stół został zastawiony i kelnerka odeszła do kuchni, młody mężczyzna mógł usiąść na swoim miejscu, ale nie zrobił tego. Oparł na moment ręce o krawędź stołu i znieruchomiał. Skupiona twarz, a następnie niewielki znak krzyża uczyniony na piersi świadczyły, że człowiek ten odmawiał modlitwę, chociaż jego wargi nie poruszały się nawet. Identyczna scena powtórzyła się po skończonym obiedzie. Modlący się mężczyzna zrobił to tak naturalnie i z wdziękiem, że nie padła najmniejsza uwaga pod jego adresem ani też nie gapiono się nań, chociaż jego postawa nie uszła uwagi bardzo wielu ludzi.

List Pani Wandy umieszczony w „Rozmowach z czytelnikami” oraz opisany wyżej obrazek według relacji naocznego świadka są dowodem, że istnieją ludzie, dla których modlitwa jest czymś tak powszednim jak chleb. Nie wstydzą się jej na ulicy, w pracy, w restauracji, mimo właściwie już powszechnej opinii, że te miejsca nie nadają się do rozmowy z Bogiem.

Oczywiście, żaden człowiek wierzący nie kwestionuje potrzeby modlitwy częstej, nawet codziennej. Katolicy modlą się w niedziele i święta w kościele, prawie w każdy wieczór w domu przed udaniem się na stół. Nie wypada, bo co o nas pomyślą inni? Przyłgnie do nas na zawsze poniżająca nazwa dewota lub dewotki. Jeśli żegna się jeszcze jakaś staruszka, duchowny czy zakonnica to w porządku.

Owszem. Jestem wierzący. Modlę się, ale nie przed czy po posiłku. Kto by dziś o tym pamiętał! Widziałem wielokrotnie księży, którzy nie mówili przed jedzeniem pacierza. Podobnie będzie się usprawiedliwiali wielu zagadniętych katolików. Nie ma dziś mody na pacierz przy posiłkach.

Można byloby zacząć moralizowanie, że to niiby większość wierzących, a wstydzą się wiary, albo postraszyć wielkimi słowami Chrystusa: „Kto się mnie zaprze przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem”. Tak postępowali duszpasterze i kaznodzieje dawniej. Doskonale wiemy, że jeśli ktoś zje talerz zupy bez uprzednio uczynionego znaku krzyża, nie wydaje tym samym o sobie świadectwa, że jest złym uczniem Chrystusa albo nie jest nim wcale. Pisząc te słowa, chcę tylko wziąć w obronę piękne gesty modlitwne i zachęcić do praktykowania modlitwy uświęcającej ludzki posiłek. Nie musi to być zaraz szeroki znak krzyża świętego czy padanie na kolana. Wystarczy skupienie, wnieśnienie myśli do Boga czy szepc cichej modlitwy ustnej wypowiedzianej z godnością, bez kompleksów i fałszywego wstydu.

Chleba, dzięki Bogu, w naszej ojczyźnie nie brakuje, ale nie zawsze tak było. Starsi pamiętają przedówki lat trzydziestych lub śmierć głodową wielu naszych braci w czasie wojny. Wtedy nikt nie wstydził się przed rozkrojeniem razowego bochna naznaczyć go krzyżem, a słowa: „Ojcze nasz, daj nam dzisiaj powszedniego chleba” miały wówczas głęboki sens. Jeśli obecnie jesteśmy pewni, że starczy nam jada nie tylko na dziś, ale także na następne dni i miesiące, czyż nie wypada podziękować za to Bogu wzorem pani Wandy?

Gdyby ludzie modlili się przed i po posiłku, nie marnowaliby chleba wyrzucając go do śmietników w czasie, gdy jeszcze tyłu ludzi na świecie głoduje — twierdzi blokowa sprzątaczką, pokazując wyciągniętą z kosza na odpadki niemal całą lukrowaną babkę, tyle że nieco zasuszoną. Trudno odmówić sprzątacze racji. Zapewne modlitwa podniosłaby szacunek dla darów bożych sporządzonych rękami innych ludzi i kulturę spożywania pokarmów, której braki daje się jeszcze niestety zbyt często zaobserwować.

Spróbujmy najpierw we własnym domu reaktywować lub uwielokrotnić chwalebny zwyczaj błogosławienia pokarmów i dziękczynnej modlitwy za dostatek na naszym stole, wówczas gest sygnalizujący czyjaś modlitwę w kawiarni lub w barze nie będzie należał do rzadkości.

KS. ALEKSANDER BIELEC



O właściwą rangę kultu maryjnego

Miesiąc październik w szczególniejszy sposób kieruje nasze myśli ku Matce Najświętszej. Śladami bowiem ojców i matek odnawiamy wówczas nasze nabożeństwo do Matki Bożej. Czynimy to przez rozważanie znamienitego „Pozdrowienia Anielskiego”, przez kontemplację oryginalnych wezwań Litanii Loretańskiej i przez utną modlitwę „Pod Twoją obronę”.

Pośród kadzielnego dymu w świątyniach, w ustronnym zaciszu własnych domów, u stóp przydrożnej kapliczki z nabożeństwem wspominamy przymioty Maryi z Nazaretu. A są one wielkie i liczne. Ogromnymi przecież łaskami Córce Joachima i Anny obdarzyło niebo. Ona to „nad anioły wywyższona”, „łaski pełna”, „Tronem Boga wiecznego”, „Drzwiami Króla niebieskiego”, „Lilią nieskalana” — jak opiewają maryjne pieśni.

Jednak cała bogata korona błasków Maryi koncentruje się w dłaćmie pokornej przyzwolenia: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk. 1, 38). To jest istotny początek Jej wielkości i sławy. To zarazem klucz do całej mariologii — nauki o Matce Boskiej. Uległa pokora, która pokrzyżowała nawet osobiste plany Maryi, przyniosła Jej w efekcie największy z cudów: „Słowo stało się ciałem” (J. 1, 14). Matka Jezusa została Bogarodzicą. Dzieweczka z Nazaretu stała się Matką Syna Bożego. I z tego faktu, niezam ze źródła, wypływają wszystkie inne, pozostałe łaski — przywileje, dary i przymioty Matki Boskiej.

W ten sposób na postać Matki Najświętszej patrzy Pismo Święte i najstarsza tradycja chrześcijańska. Oto kilka przykładów:

Pozdrowienie anielskie: „Błogosławionaś Ty między niewiastami... co się z Ciebie narodzi święte, Synem Bożym będzie nazwane” (Łk. 1, 28, 35).

Pozdrowienie św. Elżbiety: „A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?” (Łk. 1, 43).

Hymn Maryi: „Odtąd błogosławiona zwąć mię będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego” (Łk. 1, 48—49).

Okrzyk niewiasty: „Błogosławione lono, które Cię nosiło i pierś, któraś ssała!” (Łk. 11, 29).

Powszechne sobory: w Efezie (431), w Chalcedonie (451), w Konstantynopolu (553) podkreślają wielkość i wyróżnienie Maryi ze względu na osobę Jej Syna, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Malowidła i rzeźby w katakumbach: tam, gdzie grzebano męczenników i gdzie sprawowano Eucharystię, widzimy niewiastę (Matkę Najśw.) zawsze z Dzieciątkiem.

Ojciec Kościoła i pisarz pierwszych stułeci: św. Justyn wysuwa antytezę: matka Ewa — matka Maryja. Myśl tę rozwija m.in. św. Ireneusz i Tertulian, a Orygenes (w Komentarzu Listu do Rzymian) używa po raz pierwszy określenia Theotokos — Bogarodzica.

W IV w. są już znane święta: Zwiastowanie i Czystczenie, ale jako święta chrystologiczne, tj. ze względu na Chrystusa Pana.

Tak też współcześni, teoretycznie i praktycznie, czyli na szpaltach pism, w seminarijskich aulach i z ambon oraz w codziennej pobożności wiernych, rozpatruje się mariologię: z racji na Chrystusa, w odniesieniu do Chrystusa.

KS. ANTONI PIETRZYK

Ojczyznę wolną pobłogosław Panie

Parafia w Strzyżowicach i Sosnowcu — jak wiele innych parafii Kościoła Polskokatolickiego — uroczyście obchodziła jubileusz 30-lecia PRL. Już parę dni przed uroczystościami na froncie kościoła wisiał z daleka widoczny napis: „XXX-lecie PRL — Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”.

W przededniu uroczystości 22 lipca zebrali się wierni, by podziękować Bogu za błogosławieństwo, którym darzył nasz kraj ojczysty w okresie 30-lecia i prosić o dalszą pomoc.

Niemożliwością jest przypomnieć wszystkie osiągnięcia naszego kraju od wydania Manifestu Lipcowego do chwili obecnej. Robi to zresztą na co dzień telewizja, radio i prasa. Dziękując Bogu za opiekę nad naszą Ojczyzną dobrze jest przypomnieć sobie przynajmniej jeden z wielu szczegółów, które składają się na nasz dorobek.

Ks. biskup Franciszek Hodur w jednej ze swoich broszur przytacza następujące zdarzenie: „Mały chłopczyca ośmioletni, Jan Dobrzański, bawił się przed domem swych rodziców w Olyphant, skacząc z innymi dziećmi, krzycząc i dokazując. Nagle otworzyła się ziemia i pochłonęła Jana Dobrzańskiego z jego wózkiem, a towarzysze zabawy szczęśliwie odskoczywszy na bok, uniknęli losu swego kolegi. Tragedia ta miała miejsce w poniedziałek po południu. Oddział robotników kompanii węglowej Hudson pracował z licznymi ochotnikami w pocie czoła, aby uratować życie dziecka. Niestety robota była bezskuteczna. Nad ranem, około godziny pierwszej wydobyto zwłoki ofiary.

Jest to smutna historia. Kto winien, że się tu zdarzają podobne wypadki? Winien temu zły system zastosowany przy wydobywaniu węgla i ochrony powierzchni. Ten system jest zły, był zawsze zły i będzie nim zawsze tak długo, aż społeczeństwo zażąda, aby użyto odpowiednich środków mechanicznych. Oczywiście! Ale kto zmusi węglowych baronów mieszkających w bezpiecznych pałacach w New Yorku, Bostonie, Atlantic City, Newport i Filadelfii do wprowadzenia i zastosowania ulepszonych metod wydobywania węgla? Kto ich zmusi do zrzeczenia się ogromnych, ale krwawych procentów i dywidend, wypłacanych im corocznie z tego tylko tytułu, że są przypadkowymi właścicielami kopalń?” (Ks. bp Franciszek Hodur, Pisma t.II, str. 42n).

Tak było kilkadziesiąt lat temu. A jak jest obecnie w naszym kraju? W historii swego życia zaliczyłem dwa lata na konto pracy w kopalni. Na własne oczy widziałem jak wielką wagę Państwo Ludowe przykładają do BHP. Miliardy złotych wykładane są na mechanizację pracy, szkolenia BHP i bezpieczne metody wydobywania węgla. Można powiedzieć, że czynniki odgórne „maltretują” kierownictwo kopalni, sztygarów i robotników za wypadki nieprzestrzegania przepisów. To przynosi rezultaty, mimo że niektórzy pracownicy holdują zasadzie: „przepisy swoją drogą, a życie swoją”.

Z tego małego wycinka osiągnąć już można wyciągnąć wniosek o stosunku państwa do robotników. Porównując fakty opisane przez Ks. bpa Hodura z naszą rzeczywistością mamy powody do radości i dumy narodowej.

Jako ludzie wierzący patrzymy na pracę i nasz dorobek z punktu widzenia wiary. Musimy sobie uświadomić, że cokolwiek czynimy, zawdzięczamy nie tylko sobie, ale w głównej mierze Bogu. On dał nam życie i podtrzymuje w istnieniu i działaniu. „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Bez Niego nic uczynić nie możemy. Człowiek może bardzo wiele, zawsze jednak będzie uzależniony od Stwórcy.

Doświadczenie poucza, że zaangażowanie w pracę nie zawsze uzależnione jest od stopnia religijności człowieka, a przecież człowiek wierzący powinien podwójnie wydajnie, nieraz bezinteresownie pracować dla dobra społeczności. Bóg niczego za nas nie robi, bo dał nam umysł i ręce, którymi mamy pomnażać nasz dobytek. Dla nas, wierzących, praca ma dodatkowy wymiar, niemożliwy do zmierzenia dobrobytem materialnym. Przez pracę realizujemy nakaz Boży: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Nasza praca i owoc pracy powinny być świadomym oddaniem Bogu należnej Mu czci. Ponadto poprzez pracę kształtujemy naszą moralną postawę, zasługując na doskonalsze uczestnictwo w życiu Bożym.

Twórczy wysiłek wszystkich obywateli, wsparty Bożym błogosławieństwem, składa się na osiągnięcia 30-lecia. Za Boże błogosławieństwo szczególnie dziękujemy zgromadzeni wspólnie na niedzielnej Mszy św. Patrząc zaś w przyszłość gorąco prosimy Boga Wszchemocnego o dalszą opiekę nad naszą Ojczyzną.

KS. KAZIMIERZ FONFARA



Julian Ferdynand Miśkiewicz

To z ich trudu wyrostaś...

Okaleczone drzewa zabił rany
i ptaki powróciły do tego pustkowie...
Pod rozłożystym dębem Wrześniowi Ulani,
gdy bój ucichł — zasnęli... Wschód słońca spąsował.
I na blade ich lica opadał calun śmierci —
Konie, o obłych zadach rżały długo jeszcze...
grzebiąc martwych. Żołnierze Wrześniowi odeszli,
pogrążeni w rozpacz, w milczeniu, bez pieśni

I „Wojenko, wojenko, cóż ty za pani...“
nie słyszałam już więcej o, złota jesieni!
Trzask wystrzałów, huk armat na wschód się oddalił,
pod dębem spoczywali żołnierze strudzeni...
„Rozszumiały się wierzby...“ śpiewali nad Oką
Żołnierze pamiętający Złotą Polską Jesień...
Pod rozłożystym dębem znów przybyło mogił
ale zgodnie leżeli — Wrześniowi, Styczniewi
Żołnierze, którym tutaj przypadł koniec drogi.

2

Dzisiaj często powracam tu, na to pustkowie,
gdzie powróciły ptaki, gdzie wróciła cisza...
I myślę właśnie o nich, pochylając głowę
Nie ulękli się śmierci, bo kochali życie.

3

To z ich trudu wyrostaś, szumiąca lanami
zboż złocistych, pachnąca i chlebem i miodem.
W snach poetów wysniona, okryta ranami,
podobna do Chrystusa — wyszłaś na Golgotę!
Bóg ochraniał cię z twoim wybranym narodem,
który w modlach i pieśniach wskrzeszał twoje Imię...
Święcisz triumf zwycięstwa! Rocznice Narodzin!
W słońca blaskach — Lipcowy Manifest!

Parafia w Zamościu

Zamość to stare i zabytkowe miasto. Jego założycielem i projektodawcą był hetman Jan Zamojski, który piastował dwa ważne urzędy w państwie: hetmana i kanclerza (od 1578 roku). Miał więc olbrzymią władzę w Rzeczypospolitej, podbudowana jeszcze tym, że cieszył się sympatią szlachty polskiej. Siedziba kanclerza mieściła się w Zamościu, w dużym dworze. Nie brakło tam uczonych i artystów. W 1583 roku poeta Sebastian Klonowicz w poemacie „Roxolanta” opisuje budowę Kościoła i chwali urok krajiny, w której powstało miasto wśród rozległych lasów, na szlakach dawnych pochodów tatarskich.

Jako człowiek bardzo wykształcony kochał Zamojski naukę. Rozbudował Zamość na podobieństwo miast włoskich i założył w nim akademię, czyli wyższą szkołę dla polskiej młodzieży. Akademia zamojska blisko dwa stulecia była ogniskiem kultury i nauki w Polsce. Z drukarni akademickiej rozprowadzano dzieła naukowe w różnych językach.

Gmachy dawnej akademii jeszcze dzisiaj istnieją. Mieszczą się w nich szkoły. Zachowało się też późno renesansowe i barokowe śródmieście, a tuż w pobliżu godna uwagi Kolegiata, piękny Ratusz, do którego prowadzą szerokie dwuramienne schody, rynek kamieniczny z podcieniami. Piękny jest również park miejski tonący w zieleni i kwiatach, utrzymany bardzo wzorowo.

W tym pięknym mieście w 1926 roku obudził się zdrowy odruch w społeczeństwie. Było to dążenie ku odrodzeniu życia duchowego i oparciu go na ideach prawdziwie Chrystusowych. Wielu ludzi żywo zainteresowało się odczytem o Kościele Polskokatolickim, który wygłosił ks. Marian Piechociński — pierwszy misjonarz tego Kościoła w Zamościu. Ks. Piechociński zjednał sobie postępowych obywateli Zamościa i w krótkim czasie zorganizował parafię. Wprawdzie straszono ludzi, a nawet miejscowy rzymskokatolicki katecheta wzywał młodzież szkolną na lekcjach religii, aby księdza narodowego obrzuciła kamieniami, jednak skutek był odwrotny od zamierzonego. Ta sama młodzież uczestniczyła w nabożeństwie odprawianym w dawnych koszarach przy ulicy Lwowskiej (obecnie ul. Partyzantów) i z prawdziwą radością śpiewała wspólnie „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Nabożeństwa polskie zgromadziły takie tłumy, że uczestnicy nie mieścili się w kaplicy. Dzięki głęboko religijnym naukom księdza Piechocińskiego wierni garnęli się masowo do spowiedzi i Komunii św. Pracy misyjnej księdza narodowego niezmiernie pomagała agitacja rzymskich księży, pełna naiwnych kłamstw i wyzwisk.

Taki był początek parafii polskokatolickiej pod wezwaniem Najśw. Serce Pana Jezusa w Zamościu, jednej z pierwszych placówek zorganizowanych na terenie Lubelszczyzny. Parafia oficjalnie otwarta została 13 maja 1926 roku w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Pierwszym proboszczem był ks. Władysław Faron, zwierzchnikiem Kościoła naszego w Polsce był wówczas ks. bp Franciszek Bończak. W niedługim czasie parafia w Zamościu stała się oparciem dla Kościoła Narodowego i wzniosłej jego idei. Stąd szli pierwsi kapłani organizować nowe parafie na Lubelszczyźnie: w Tarnogórze, Gorzkowie, Świeciechowie i Mariampolu.

Parafię zamojską w pierwszym okresie jej istnienia wizytowali: Ordynariusz Kościoła — ks. bp Franciszek Bończak (4 października 1926 r.) oraz Pierwszy Biskup Franciszek Hodur (23 listopada 1926). W nabożeństwie odprawionym przez ks. bpa Franciszka Hodurą wzięło udział około 2 000 mieszkańców Zamościa.

Pierwsza utarczka z policją w Zamościu nastąpiła we wrześniu 1926 roku, w czasie pierwszego pogrzebu ś.p. Józefa Wilczyńskiego. Doszło wówczas do krwawych starć. Nie dopuszczono uczestników pogrzebu do wykopanej mogiły. Po odprawieniu modłów trumnę wystawiono na szosę tuż przy cmentarzu, gdzie stała przez pół godziny ku zgorszeniu wszystkich obywateli tego miasta. W końcu, na zarządzenie starosty, policja usunęła się z cmentarza, a ludność sama pochowała zmarłego.

W związku z tym pogrzebem policja w nocy aresztowała 10 osób, w tym Stefana Ser-



Zdjęcie upamiętniające wizytację biskupią w Zamościu. Od lewej stoją: ks. Teodor Elerowski, ks. Edward Narbutowicz, ks. bp Leon Grochowski i ks. Marian Strzałka.



Ks. Marian Strzałka — obecny proboszcz parafii polskokatolickiej w Zamościu (wświęcony na kapłana w 1936 r.)

dłaka, radnego miasta i członka miejscowego Komitetu PS, który jako korespondent „Ziemi Lubelskiej” w towarzystwie radnego miasta Piotra Bieleckiego i urzędnika magistratu Olszewskiego spokojnie przyglądał się pogrzebowi. Na drugi dzień zwolniono wszystkich aresztowanych po zaplaceniu kaucji, względnie po rozciągnięciu nad nimi policyjnego nadzoru, aż do ukończenia sprawy. Winę całą ponosił starosta zamojski, który wydał bezprawne zarządzenie na skutek pisma miejscowego prałata, sprzeciwiającego się pochowaniu naszej wyznawczyni na rzymskokatolickim cmentarzu. Starosta tłumaczył się, że nie chciał dopuścić do pogrzebu, dlatego, iż nie został sporządzony akt zgonu. Tłumaczenie było niewłaściwe, gdyż za pochowanie bez takiego aktu starosta mógł pociągnąć winnych do odpowiedzialności, a policja nie miała prawa zatrzymywać konduktu pogrzebowego.

Konsekwencją tych wypadków było posiedzenie Rady Miasta Zamościa w dniu 11 września 1926 roku, na którym powzięto dwie uchwały: 1) postanowiono wyznaczyć plac pod cmentarz dla grup wyznaniowych nie mających własnego cmentarza w Zamościu i 2) zażądano od Rządu przeprowadzenia surowego śledztwa celem ukarania winnych przeciwdziałania pogrzebowi. Równocześnie zwrócono się do premiera Barz-

ła i ministra Sujkowskiego z prośbą o natychmiastowe uregulowanie stanu prawnego Kościoła Narodowego w Polsce. Bliższe szczegóły tej sprawy opisuje czasopismo „Polska Odrodzona” nr 19 z października 1926 r.

Po pogrzebie ksiądz rzymskokatolicki — Hartman — ogłosił w niedzielę (19 września) podczas kazania, że w poniedziałek 20 września po Mszy wyruszy uroczysta procesja z chorągiewkami, obrazami, z krzyżem na czele i z księżmi na cmentarz celem „wyświęcenia na nowo cmentarza”. Z parafii liczącej 13 tysięcy wiernych zgłosiło się 7 kobiet, a inni głośno krzyčeli: „Dość już tego szyderstwa z nauki Chrystusa Pana”. W końcu wyżej wspomniany ksiądz ze swoim wikariuszem pojechali dorożką na cmentarz i spotkali tam 11 kobiet, które radziły trumnę wyrzucić z grobu. „Prawo nie pozwala” — rzekł ksiądz i zaczął kropić na wszystkie strony, ażeby z cmentarza, a szczególnie przy tym grobie wypędzić złe duchy. W końcu odniesiono zwycięstwo, przydzielając naszej parafii działkę cmentarną tuż przy cmentarzu prawosławnym.

Dzięki wydatnej pomocy pana dr med. Henryka Świątkowskiego, a także wielu innych obywateli, w 1927 roku przystąpiono do budowy kościoła i plebanii. W pierwszym nabożeństwie, które odbyło się już w nowo wybudowanym kościele, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w 1927 roku, uczestniczył delegat z Ameryki — ksiądz J. Jasiński, późniejszy biskup naszego Kościoła.

W czasie, gdy budowano naszą świątynię, Zamość posiadała pięć kościołów rzymskokatolickich. Ulica, przy której wybudowano Kościół narodowy, otrzymała nazwę ulicy Odrodzenia. Zamość jest jedynym miastem, które w ten sposób uczciło działalność Kościoła Polskokatolickiego. Nazwa ulicy pozostała do dnia dzisiejszego.

Po ks. Faronie pracowało w Zamościu kilkunastu księży, a między innymi ks. bp Adam Jurgielewicz, ks. Perkowski, ks. W. Władysław Tuszyński i ks. Edward Gajkoś. W czasie okupacji pełnili kolejno obowiązki proboszcza: ks. J. Doktor, ks. Edward Narbutowicz, ks. Marian Strzałka (wychowanek tutejszej parafii), ks. Józef Osmólski (pracował do końca okupacji w Zamościu). W tym smutnym okresie okupacji hitlerowcy zamienili naszą świątynię na magazyn zbożowy.

Po wyzwoleniu parafię zamojską wizytował ks. bp Józef Padeski. Częściowy remont kościoła po okupacji przeprowadził ks. Kazimierz Wandałowski, a uzupełniający — w 1947 roku — ks. Walerian Kierzkowski. W 1954 roku wizytował parafię ks. bp Julian Pekała.

W dniu 13 września 1957 roku parafię zamojską wizytował ks. bp Leon Grochowski — Pierwszy Biskup z PNKK w USA. Dzięki jego pomocy parafia mogła przeprowadzić remont kościoła oraz plebanii. W 1958 roku odwiedził parafię ks. bp Maksymilian Rode. W tym czasie proboszczem parafii był autor niniejszego artykułu.

Po nim objął parafię ks. dziekan Edward Jakubas, który doprowadził do pokrycia blachą całego budynku kościelnego oraz odnowił plebanię. Obecnie proboszczem parafii jest ks. Marian Strzałka.

Trudna była droga zamojskiej parafii, która już w pierwszych latach musiała przeżyć kryzys, podczas którego pięknie rozwijająca się idea polskiego katolicyzmu została w dużym stopniu zahamowana. Jednak nie zniszczyły jej ani ataki policji, inspirowane przez kler rzymski, ani wewnętrzne wstrząsy. Parafia choć może nie tak liczną, zasługuje na uznanie jako jedna z najstarszych parafii naszego Kościoła, która przeszła twardy chrzest. Dzięki zdecydowanej postawie pionierów polskiego katolicyzmu, dzięki umiłowaniu przez nich myśli o wolnym polskim Kościele i wiernemu wytrwaniu przy tej idei możemy dziś prowadzić dalej rozpoczęte dzieło.

Pozostaje nam żyćce obecnemu proboszczowi ks. Marianowi Strzałce dużo wytrwałości i hartu ducha. Niechaj Pan Bóg czuwa nad rozwojem i wzrostem parafii zamojskiej.

KS. TEODOR ELEROWSKI

Z ALBUMU PNKK

Przybywający do Polski — szczególnie w okresie letnim — duchowni i świeccy członkowie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego często odwiedzają również redakcję „Rodziny”, dzieląc się swymi wrażeniami z wizyty w kraju, opowiadając o swoim życiu za oceanem, a nieraz przynosząc ze sobą ciekawe zdjęcia ze swych albumów — jak opublikowane na niniejszej stronie.



Wierni w katedrze PNKK w Chicago.



Katedralny chór w Chicago z księżmi biskupami.

Grupa polonijnych dzieci w Chicago w polskich strojach ludowych.

D

zeń 12 października jest bliski sercu każdego Polaka. W dniu tym mieszkańcy całej Polski składają hołd poległym żołnierzom polskim, czczą pamięć kilku pokoleń bojowników o wolność waszą i naszą, pamięć tych, których życie

i praca, patriotyczne i rewolucyjne dzieło, legły u podstaw tradycji ludowej armii.

Czas odmierzył ponad trzydzieści lat ofiarnej walki i służby żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Nieodparta logika procesu dziejowego spięła mocną klamrą chlubne tradycje orężne narodu z jego dniem dzisiejszym, z budownictwem socjalistycznym, które obecnie przeobraża w niespotykanym nigdy przedtem tempie i skali naszą gospodarkę, życie społeczne i kulturę, potencjał techniczny i cywilizacyjny. Nasze ludowe siły zbrojne, ich bojowe tradycje i ofiarna służba w czasie pokoju, splatają się nierozdzielnie z życiem narodu. Cały dotychczasowy dorobek Ludowego Wojska Polskiego wchodzi jako integralna część składowa do skarbnicy historycznych dokonań narodu polskiego, który w ostatnim trzydziestoleciu uczynił tak wiele dla materialnego i duchowego rozwoju ojczyzny.

Pamiętny dzień bitwy pod Lenino stanowił przełom w najtrudniejszym momencie naszych dziejów. Wiadomość o zwycięstwie pod Lenino dotarła do walczącej Polski, odbiła się szerokim echem i dodała otuchy Polakom walczącym w kraju i poza jego granicami o wyzwolenie narodowe, o ludowo-demokratyczny ustrój, o państwo polskie w sprawiedliwie ukształtowanych granicach, opierające trwale swój byt niepodległy i pozycję wśród innych narodów na braterstwie broni i przyjaźni z pierwszym krajem socjalizmu — Związkiem Radzieckim. Olbrzymią i nieprzemijającą zasługą żołnierza Ludowego Wojska Polskiego jest to, że walcząc u boku Armii Radzieckiej nadał tej walce historyczny sens i że jako jedyny spośród wszystkich żołnierzy alianckich ramię w ramię z radzieckimi sojusznikami szturmował i wraz z nimi uczestniczył w zdobyciu Berlina.

Gdziekolwiek pod biało-czerwonym sztandarem zmagali się polscy żołnierze, gdziekolwiek pod znakiem Białego Orła szedł w bój żołnierz polski, polski partyzant i uczestnik ruchu oporu — wszędzie ożywiała ich nadzieja powrotu do Macierzy, wolnej i zjednoczonej na wszystkich piastowskich ziemiach. Zwycięskie oddziały Wojska Polskiego wcieliły w życie pragnienia i marzenia wszystkich walczących żołnierzy polskich niezależnie od formacji i od miejsca bitew.

W II wojnie światowej żołnierz polski walczył na wszystkich frontach. Naród polski stworzył masowy ruch oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu. Polacy walczyli także w pierwszych szeregach ruchu oporu innych okupowanych krajów. Wielki i bohaterski wkład całego narodu polskiego do walki o wyzwolenie kontynentu europejskiego daje nam obecnie moralne prawo oraz uzasadnia naszą obecną batalię o kształt Europy dzisiejszej i Europy jutra, Europy pokoju, bezpieczeństwa i współpracy.

Dzisiaj Ludowe Wojsko Polskie jest wojskiem budującego socjalizmu narodu, wojskiem ludowym i demokratycznym, armią nowego typu. Jest nieodłączną częścią narodu, jego zbrojnym ramieniem. Obecnie nasze wszystkie granice są ubezpieczone. W ich obronie wojsko nasze bezpośrednio współdziała z najbliższymi sąsiadami. Główny nasz sojusznik — swym światowym autorytetem i globalną potęgą utwierdza poczucie bezpieczeństwa kraju wyraża się istota zadań naszego wojska na rzecz budownictwa socjalizmu. Ludowe Wojsko Polskie wyrasta, służy i sprawdza się w tej służbie. Sprawą honoru wojska jest pełnić tę służbę wciąż lepiej, trwać niezłomnie w gotowości do obrony granic ojczystych niepodległego, socjalistycznego bytu narodu, stać w sojuszniczych szeregach na straży bezpieczeństwa naszej wspólnoty, osłaniać pokojowe budownictwo drugiej, odrodzonej Polski.

W dniu Ludowego Wojska Polskiego wszystkim żołnierzom oficerom, generalom oraz weteranom walk o wyzwolenie narodowe i społeczne — cały naród składa serdeczne wyrazy uznania i szacunku.

Ludowe Wojsko Polskie



KOŚCIOŁY WE WSPÓŁCZESNEJ RUMUNII

Jak podaje Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa, Rumunia stanowi romańską wyspę w morzu słowiańskim. Kraj jednak nie jest wyłącznie romański: mieszkają w nim również Węgrzy i Niemcy. Pod względem wyznaniowym Rumunia nie jest jednolita.

Autor notatki o sytuacji wyznaniowej w Rumunii daje bardzo pozytywną jej ocenę, wskazując na szeroką tolerancję władz państwowych, które nie ingerują w ściśle religijne życie swoich obywateli. Aczkolwiek w szkołach publicznych nauka religii nie jest wykładana, Kościoły prowadzą ją we własnym zakresie w kościelnych lokalach, jak w Polsce. Zasada, która zakłada, że religia jest sprawą prywatną obywatela, jest w Rumunii ściśle przestrzegana. Sam prezydent republiki w publicznym przemówieniu zastrzegł wolność praktyk religijnych, podkreślając jednocześnie, że wszyscy obywatele bez różnicy wyznania światopoglądu powinni ściśle przestrzegać ustaw kraju. Według opinii autora informacji, życie religijne w Rumunii rozwija się i kwitnie bez przeszkód.

25-LECIE PROTESTANCKIEGO INSTYTUTU W RUMUNII

W maju br. Zjednoczony Protestantcki Instytut Teologiczny w Oluju i Sibiu (Rumunia) obchodził 25-rocnicę swej działalności ekumenicznej. W 1949 r. Kościoły protestanckie Rumunii: Ewangelicko-Reformowany, Ewangelicko-Augshurski i Kościół Unitariański postanowiły połączyć swoje wyższe szkoły teologiczne w jeden wspólny Instytut na prawach akademickich. Podczas uroczystości jubileuszowych miały miejsce promocje doktorskie honoris causa przedstawicieli tych trzech denominacji protestanckich. Rada Naukowa Instytutu nadała ponadto doktoraty honoris causa dwom członkom Synodu Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, podkreślając tym uznanie za braterskie kontakty

i współpracę protestancko-prawosławną w Rumunii.

Zjednoczony Protestantcki Instytut Teologiczny prowadzi współpracę z profesorami prawosławnych instytutów teologicznych w Bukareszcie i Sibiu. Od 10 lat odbywają się co roku dwie lub trzy wspólne konferencje teologiczne protestancko-prawosławne. Znaczenie tych konferencji podkreślone było również na światowym zgromadzeniu Aliansu Kościołów Reformowanych w Nairobi. W ciągu minionych 25 lat Instytut duchowieństwa promował 870 licencjatów teologii, którzy stanowią dwie trzecie duchowieństwa protestanckiego w Rumunii.

Podczas uroczystości jubileuszowych wystąpił z przemówieniem wiceprezes Urzędu do spraw Wyznań, p. G. Nenciu, który pozytywnie ocenił dorobek Instytutu jako kuźnię nowych kadr duchowieństwa protestanckiego w Rumunii.

ODCZYTY PASTORA DR KAROLY TOTHA

Na zaproszenie szwajcarskiej grupy regionalnej Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wystąpił w Szwajcarii z odczytami o działalności Konferencji Sekretarz Generalny pastor dr Karoly Toth (Węgry). Odczyty miały miejsce w Berlinie i Zurichu. Mówiąc o znaczeniu i działalności chrześcijańskiego ruchu pokojowego, dr K. Toth szczególną uwagę słuchaczy zwrócił na teologiczne i ekumeniczne znaczenie tego ruchu. Ożywiona i interesująca dyskusja zmobilizowała uczestników do dalszej aktywizacji ruchu w Szwajcarii.

BIBLIA I JEJ ROZPOWSZECHNIANIE

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych opublikował sprawozdanie za rok 1973. W tym roku wydano Biblię, Nowy Testament i poszczególne księgi Biblii w 1526 językach. Wśród 26, tzw. „nowych” języków ponad 7 przypada na Nową Gwineę (Papua) i na indiańskie języki Ameryki Ła-

cińskiej. Po raz pierwszy opublikowano poszczególne księgi Biblii w 3 językach afrykańskich. Mimo drożyzny i braku papieru ogólny nakład był większy o 50% niż w roku 1972. W ciągu roku rozpowszechniono 40% nakładu sięgającego 45 milionów egzemplarzy. Obecnie Światowy Związek Towarzystw Biblijnych pracuje nad ok. 6.000 tłumaczeń. Praca jest bardzo trudna i powolna, ponieważ wymaga wnikliwego badania tekstów.

PUBLIKACJE WYZNANIOWE W JUGOSŁAWII

Według informacji Szwajcarskiej Ewangelickiej Służby Prasowej w Jugosławii przed 20 laty ukazywało się 20 wyznaniowych publikacji o łącznym nakładzie 85.000 egzemplarzy. W ciągu tych lat liczba egzemplarzy nakładu stale wzrastała. Obecnie sięga ona już 1.500.000 egzemplarzy rocznie.

PROBLEMY CELIBATU W SERBSKIM KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM

O problemie tym również informuje EPD. Według prawosławnej tradycji kanonicznej kandydat do stanu duchownego, jak wiadomo, może zawrzeć tylko jeden związek małżeński. Po uzyskaniu święceń wyższych duchowny prawosławny nie może już ponownie zawierać związku małżeńskiego, np. w wypadku zgonu małżonki duchowny pozostaje często z małymi dziećmi w bardzo trudnej sytuacji rodzinnej. Właśnie temu problemowi poświęca dużo uwagi czasopismo „Wesnik”, organ serbskiego duchowieństwa prawosławnego, wskazując na konieczność ostatecznego rozwiązania tej trudnej kwestii. Zdaniem redakcji tego czasopisma problem powtórnego małżeństwa duchownych kwalifikuje się do rozwiązania jedynie przez najwyższą instancję jaką jest Sobór Wszechprawosławny.

ISLAM ZAKAZUJE UCZESTNICTWA W ORGANIZACJACH MASOŃSKICH

Ostatnio na konferencji muzułmańskich organizacji światowych uznano członkostwo muzułmanów w „Rotary i Lions Klubach” oraz innych organizacjach wolnomularskich (masonskich) za niedopuszczalne. Wezwano też rządy państw muzułmańskich do wydania zakazu działalności wolnomularstwa i do zamknięcia łóż masonskich. Muzułmanom nadal jest zakazana przynależność do jakiegokolwiek ruchów, tzw. „normalnego zbrojenia”. Podobny zakaz istnieje w stosunku do działalności świadków Jehowy. Wolnomularze mają być zwalniani ze wszystkich stanowisk aparatu państwowego i samorządowego, natomiast wszystkie kierownicze osobistości w łóżach masonskich powinny znajdować się pod nadzorem władz.

KOŚCIELNY OŚRODEK SERBSKO-PRAWOSŁAWNY W ZURICHU

Po dłuższych staraniach serbskiemu biskupowi kierującemu życiem kościelnym Serbów prawosławnych w Europie Zachodniej udało się zorganizować w Zurichu administracyjny i kulturalny ośrodek dla miejscowej ludności prawosławnej pochodzenia serbskiego. Dzięki ekumenicznemu i przyjaznemu stosunkowi miejscowej gminy ewangelickiej biskup serbski otrzymał w starym domu kościelnym odpowiednie pomieszczenie na cele kultowe i administracyjne. Należy zaznaczyć, że w Szwajcarii obecnie przebywa ok. 12.000 jugosłowiańskich robotników Serbów. W ośrodku zaplanowana jest sala odczytowa i biblioteka z przeszło 5.000 książek.



lody profesor egzegezy w Lucernie. Edward Herzog, wydawał wraz z kolegami z seminarium duchownego od 22

kwietnia 1870 co piątek tygodnik „Głos katolicki z lasów”. W tym organie dla omawiania religijnych spraw dnia dyskutowano przede wszystkim o „brzemienym w skutki głównym temacie” odbywającego się soboru, nieomyślności papieskiej. W numerze 37 z 30 grudnia 1870 żegnał się „Głos katolicki” ze swymi czytelnikami, takim oświadczeniem na nadchodzący nowy rok: „Gdyby jednak walka, która się rozpoczęła, miała doprowadzić do zawarcia pokoju, musi być jasne po czyjej stronie jest racja, a po czyjej błąd”.

Stanowisko Herzoga na katedrze i w konfesjonale stawało się coraz bardziej niepewne. W lecie 1872 odwiedzili nie ukrywającego swych przekonań człowieka profesorowie Knoodt i Reinkens. Knoodt był jednym z jego boskich nauczycieli, Reinkensa, późniejszego przyjaciela i kolegę na stanowisku biskupa. Poznał przez Knoodta. Problem opuszczenia Lucerny stawał się palący. W Krefeldt (w Nadrenii) utworzyła się gmina osób nastawionych prokatolicko. Poszukiwała ona proboszcza Knoodt skierował ich do Herzoga. Już 27 sierpnia otrzymał Herzog pytanie, czy nie objąłby stanowiska proboszcza. Po uzgodnieniu z profesorem Munzingerem zdecydował się Edward Herzog na odwiedzenie kongresu starokatolickiego w Kolonii od 19 do 22 września 1872. Tam dokonał się zasadniczy zwrot w jego życiu. 23 września tego roku skierował Edward Herzog z Bonn do biskupa Lachata w Solothurn list pożegnalny, w którym m. in. pisał:

„Łagodność, skutkiem której mogłem do chwili obecnej wykonywać mój urząd kapłana i nauczyciela teologii katolickiej bez przeszkód, mimo, że stanowisko zajmowane przeze mnie w stosunku do omawianych dekretów już od dawna zostało oficjalnie ujawnione, pozwoliła mi dokonać kroku, który obecnie czynię spokojnie i po poważnym namyśle i mogę pana zapewnić, że coraz bardziej przekonywałem się o niemożności utrzymania stanowiska doktryny watykańskiej, albowiem zaiste sposób, w jaki próbuje się uzasadnić owe dekrety, nie może budzić zaufania...”

Pan, biskupie, wie, że prawdziwy jest — by przytoczyć tylko jeden jedyny przykład — ów protest 67 arcybiskupów i biskupów, podpisany 8 maja 1870, gdzie między innymi czytamy: „Nie

Apostołowie starokatolicyzmu

EDWARD HERZOG

Ks. prof. dr Edward Herzog (1841—1924) — pierwszy biskup Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii.

możemy pogodzić z naszą godnością biskupią, z urzędem, który sprawujemy na Soborze, i z prawami przysługującymi nam jako ojcom Soboru, stałego zanoszenia prośb, ponieważ doświadczenie nauczyło nas dostatecznie i więcej niż dostatecznie, że prośby te nie tylko nie zostają uwzględnione, lecz nawet nie zostają zaszczytowane odpowiedzią. Nie pozostaje więc nam nic innego jak reklamacja i protest przeciwko omawianemu postępowaniu, które w naszej opinii jest w najwyższym stopniu niebezpieczne i szkodliwe dla Kościoła i Świętego Tronu Apostolskiego, aby przez ten protest odwrócić od siebie nieszczęśliwe następstwa i odpowiedzialność przed ludźmi i przed strasznym sądem boskim. Pismo niniejsze ma być tego wiecznym świadectwem. Rzeczywiście, panie Biskupie, pismo to jest wiecznym świadectwem braku swobody i nieprawidłowości synodu watykańskiego, który ze względu na swój sposób pracy właśnie, nie może nigdy i nigdzie zostać potraktowany, jako rzeczywisty Sobór, którego uchwały będą posiadały popartą boskim autorytetem moc wiążącą.

Ci, którzy się podporządkowali, poddają się milcząco nauce, której oby nigdy nie poznali w jej nieprawdziwości. Są złamani i milczą...”

Moje dotychczasowe stanowisko zapewniało mi wszystko, co w moich latach studenckich przedstawiałem sobie jako warunki życia szczęśliwego. Otrzymywałem także wielokrotnie ze strony mia-



rodajnej zapewnienie, że stanowisko moje nie jest zagrożone przez moje antyinfaliblistyczne poglądy, jeżeli nie będę z katedry lub ambony atakował nowych dogmatów. Ale ja czulem coraz mocniej, jak niegodne jest człowieka, który głosi naukę Chrystusową w swym kręgu, zaprzeczać z chęcią wygodnego życia najważniejszym prawdom, nawet, jeżeli czyni to tylko zewnętrznie. Uczucie to stało się dla mnie tym bardziej nieznośne, gdy wielka liczba ludzi, którzy dotychczas stanowili ozdobę katolicyzmu i zdobyli dla naszego Kościoła ponownie szacunek i uznanie nawet u przedstawicieli innych wyznań, została ukarana suspensami i ekskomunikami tylko z tego powodu, że z męską otwartością nie chcieli zaprzeczyć swym chrześcijańskim przekonaniom, nawet wobec przemocy. Pośród tych ludzi znajdują się także moi najdrożsi przyjaciele. Czuję się z

nimi związany wiarą i miłością i jestem szczęśliwy, że u ich boku mogę teraz otwarcie i bez oglądania się na cokolwiek występować znów o chrześcijaństwo, które czyni człowieka swobodnym, a nie zniewala go, które go uskrzydla, staje się mu nieznośnym ciężarem, które naukę przyjmuje, a nie musi się jej bać i kępować, które radośnie uznaje i rozwija dla zbawienia ludzkości wolne instytucje nowych czasów, nazywane przez papieża nowinkami

Był czas, w którym nie zniósł bym pańskiej anatemy, dziś jednak oczekuję jej z najdoskonalszym spokojem ducha, gdyż mam radosną pewność, że pozostaną mimo Pańskiej ekskomunikacji członkiem żywego ciała Jezusa Chrystusa. Jeżeli nawet nie wiąże już nas ta sama wiara, to mam jednak nadzieję, że również i w przyszłości nie odmówi mi pan wspólnoty miłości i modlitwy. Pozostaję w tej wspólnotcie...”

Czytelniku!

CZYTAJ „RODZINĘ”

„Rodzina” — to Twój tygodnik. Czytaj go i prenumeruj. Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie sprzedawaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią pożyteczną lekturę zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

ZAMÓW KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1973

W związku z niewielkim stosunkowo nakładem Kalendarza Katolickiego na rok 1973 oraz sygnalizowanymi przez czytelników trudnościami w nabyciu go w kioskach „Ruch” — zachęcamy do złożenia zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniego przesyłania pieniędzy. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz na rok 1973 zawiera oprócz kalendarium dokładny kalendarz liturgiczny Kościoła Polskokatolickiego oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny. Poezja i proza religijna. Aktualia. Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 200. Cena 20 zł.

CZYTAJ KSIĄŻKI ZAKŁADU WYDAWNICZEGO ODRODZENIE

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa przyjmuje zamówienia listownie bez wpłaty pieniężnych na następujące książki:

1. Prawa wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wyszczański, stron 286, cena 40 zł.
 2. Pisma bpa Franciszka Hądury, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
 3. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
 4. Wierność i klątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.
 5. Siedem soborów, ks. Szczepan Windarski, stron 216, cena 20 zł.
 6. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
 7. Kalendarz Katolicki na rok 1973, stron 304, cena 20 zł.
- Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze.



Kariera - czy dom rodzinny

Za każdym mężczyzną, który ma sukcesy zawodowe — stoi jakaś kobieta — to popularne powiedzenie znajduje swoje potwierdzenie w życiu. Żona pomaga mężowi w sensie psychicznym, działa dopingująco, ale przede wszystkim zdejmuje z niego wszelką troskę o sprawy dnia powszedniego. Spróbujmy to powiedzenie odwrócić — „za każdą kobietą, która miała sukcesy zawodowe — stał mężczyzna”. Mężowie bardzo często pomagają żonom radami w rozwiązywaniu problemów pracy zawodowej, podtrzymują je na duchu. Jednakże nie można stwierdzić, że mężczyzna przejmuje ogrom obowiązków domowych na swoje barki, nie następuje więc całkowite odwrócenie ról.

Kobieta pracująca, posiadająca wyższe wykształcenie, zmuszona jest do zajmowania się tymi wszystkimi domowymi zajęciami, które są, jak to można tu określić, bezosobowe (sprzątanie, zmywanie, prasowanie, gotowanie itp.). Oczywiście dzieje się to wszystko kosztem wolnego czasu, kosztem odpoczynku, rozrywek, jednym słowem kosztem tego czasu, który małżonkowie mogliby poświęcić sobie nawzajem. Na całym świecie jest coraz więcej rodzin, w których kobiety — żony i matki — nie tylko pracują poza domem, ale są związane ze swoim zawodem, i mając wysokie kwalifikacje, zajmują odpowiedzialne stanowiska — jako naukowcy, lekarze, architekci, inżynierowie itp. A więc jest coraz więcej rodzin, w których obydwie małżonkowie mają aspiracje zawodowe. Opinia publiczna przyzwyczaiła się do masowego udziału kobiet w pracy poza domem, natomiast nadal są wątpliwości w związku z uznaniem równych praw z mężczyzną do realizowania swoich własnych, „po-

zadomowych” dążeń, ponieważ dzieje się to kosztem obowiązków domowych. Mnożą się więc badania już nie tylko nad zjawiskiem pracy zawodowej kobiet — ale nad takimi właśnie „dwukarierowymi” rodzinami, nad układem stosunków w takich małżeństwach, nad problemami, jakie w nich powstają.

Kobiety często stają przed problemem — co wybrać, czy karierę zawodową, czy poświęcić się rodzinie? Problem rozbieżności pomiędzy normami uznawanymi przez kobiety, żony i matki, kontynuujące swoją karierę zawodową po urodzeniu dziecka — a obowiązującymi normami społecznymi, które uznawane przez społeczeństwo nakazują matce pozostanie w domu, póki dziecko jest małe — powodują u wielu kobiet powstawanie poczucia winy wynikające z niespełnienia roli, która jest im przypisana.

Możliwość rozwijania swojej indywidualności w pracy, pełnego rozwoju osobowości, jeżeli dotyczy obydwójga — męża i żony — może stwarzać także problemy. Konflikty powstają zwykle wówczas, gdy sukcesy zawodowe i zarobki kobiety są większe niż mężczyzny. W takich wypadkach mężczyzna traci pewność siebie i czuje się w pewnym sensie ośmieszony. Oczywiście, że jest wiele sposobów, aby temu zaradzić. Przytoczę tu kilka wypowiedzi:

„W pracy jestem kimś, wiem, że liczą się z moim zdaniem. Jednakże w domu nie staram się narzucać swego zdania, lecz wspólnie z mężem ustalamy wszystkie sprawy domowe. Zdaje sobie sprawę z tego, że przede wszystkim od kobiety zależy ciepło rodzinnego domu” (Kobieta l. 36).

„Kiedy jestem w pracy mam zdecydowany sposób bycia, szybko podejmuję decyzję. Kiedy

idę do domu staram się zostawić w pracy wraz z białym fartuchem, także i moją zawodową osobowość, a staram się być jedynie matką i żoną” — stwierdziła 28-letnia lekarka.

Posłuchajmy teraz co na ten temat mówią mężczyźni: „Odwiedziłem raz moją żonę w pracy... wydała mi się zupełnie obca, na pewno całkiem inna niż moja żona”. (Mężczyzna — inżynier l. 32).

„Poznaliśmy się w pracy, zaimponowała mi swobodą wypowiedziania się, inteligencją i kulturą bycia. Myślę, że żona powinna pracować zawodowo, lecz dom rodzinny jest rzeczą świętą i jej kariera nie może kolidować z obowiązkami, jakie ma żona w stosunku do dzieci i domu” (Architekt l. 40).

Powstają jeszcze problemy, jakie stwarza takiej „dwukarierowej” rodzinie najbliższe otoczenie, a więc często rodzina, rodzice. Dla wielu kobiet wizyta teściowej, która nie pojmuje jak syn może się godzić na to, że jego żona tak „mało dba o dom i o męża” — stanowi poważne źródło napięcia. Bywają też trudne sytuacje, wynikające z rozbieżnych kierunków zawodowych (różnorakie zainteresowania, własni przyjaciele).

Dla wszystkich kobiet zameżnych i mających dzieci, które po prostu poważnie traktują swoją karierę zawodową — wszystko sprowadza się do konfliktu ról (żony-matki-pracownika). Nawet wówczas, gdy podstawowe trudności są rozwiązane (opieka nad dzieckiem poprzez żłobek, przedszkole, czy też płatną pomoc) pozostaje konieczność dokonywania codziennego wyboru pomiędzy rolą rodzinną a zawodową. Między tym, czy ważniejsza jest lektura rozszerzająca wiedzę potrzebną w pracy — czy spacer i rozmowa z dzieckiem. Wprawdzie ze wszystkich przeprowadzonych badań wynika, że kobiety wysoko kwalifikowane i ceniące swoją pracę zawodową na ogół lepiej umieją utrzymać kontakt z dziećmi, ale stwarza to przecież potrzebę niesłuchanie przemysłanej organizacji dnia, ciągłego napięcia, pośpiechu — co w konsekwencji doprowadza często do nerwicy. Nadmierne przeciążenie kobiet pracujących na dwóch etatach — w domu i poza domem — nie stwarza pomyślnych perspektyw. Wiele w tym wypadku zależy od mężczyzny, od należytego podziału obowiązków domowych, od zmiany tradycyjnego sposobu myślenia — mianowicie, że kobieta winna się poświęcić wyłącznie dla domu.

Rodzina „dwukarierowa” — to na pewno jeden z tych modeli rodziny, który będzie się w przyszłości nadal rozwijać. Taka przecież musi być konsekwencja coraz bardziej masowego wkraczania kobiet na wyższe uczelnie, zdobywania przez nie wysokich kwalifikacji. W samym procesie uczenia rodzą się bowiem aspiracje zawodowe, rodzi się pragnienie realizacji własnego ja — w pracy, w karierze zawodowej. Oto wypowiedzi studentek IV r. pedagogiki:

„Mój mąż musi zrozumieć, że szczęście nie polega tylko na zależności jednej osoby od drugiej, tj. żony od męża, lecz na wspólnej realizacji własnych marzeń”. (...)

„Wolałabym zrezygnować z roli „kury domowej” na rzecz właściwego uznania mnie w pracy” (...)

„Ludzie powinni rozumieć się wzajemnie, jeśli decydują się na wspólne życie. Na pewno będę dobrą żoną i matką — bo takie jest przeznaczenie kobiety, lecz nigdy nie zrezygnuję ze swoich marzeń o karierze zawodowej”. (...)

„Na całym świecie kobiety i mężczyźni pracują zawodowo, wspólnie więc powinni dbać o dom, o rodzinę, dzieci. Trudno odbierać człowiekowi to czego pragnie — myślę o osobistym szczęściu”.

To szczęście powinno mieć jednakowy wymiar dla obydwu osób — zarówno kobiety jak i mężczyzny. Właśnie to przede wszystkim — powinni mieć na uwadze młodzi ludzie, zakładający rodziny.

MALGORZATA SUDENIS



Tajemnica bestselleru



Socjologowie i psychologowie wiele uwagi poświęcają badaniom, których zadaniem jest odpowiedzieć na pytanie: dlaczego spośród ogromnej ilości ukazujących się każdego roku na świecie nowych książek tylko jedna, dwie lub najwyżej trzy z nich stają się przysłowiowym „gwiazdkiem sezonu”. Dlaczego te dwie, trzy książki budzą aż tak wielkie zainteresowanie, dlaczego sięgają po nie prawie wszyscy bez względu na różnicę wieku, pochodzenia i pozycji społecznej, bez względu na reprezentowany przez siebie poziom intelektualny.

Socjologowie i psychologowie zastanawiają się nad motywami i warunkowaniami społecznymi zjawiska bestselleru — czyli najpopularniejszej w danym roku czy sezonie książki, najmodniejszej, o której najczęściej się pisze i mówi. Natomiast krytycy literaccy i historycy literatury badają literackie uwarunkowania tego sukcesu książki, sukcesu autora. Starają się dorwać jakie wartości literackie, artystyczne, językowe czy fabularne uczyniły z danej książki bestseller. Wnioski są różne. Przypomnijmy, że w swoim czasie niewątpliwym bestsellerem była „Tredowata” Mniszkówny, uważana przez krytykę za szmirę i kiepską. Gdybyśmy sugerowali się tym przykładem moglibyśmy wysłania wniosek, że wartości literackie nie mają nic wspólnego z zawrotną w danym okresie popularnością książki. Twierdząc tak byłibyśmy w błędzie, bo oto przykłady zaprzeczające temu: „Komu bije dzwon” Hemingwaya czy „Ulysses” Joyce’a — książki o ogromnych i bezsprzecznych wartościach literackich, które tuż po ukazaniu się natychmiast zniknęły z półek księgarskich. A zatem bestsellerem może być książka i ta, która jest wydarzeniem literackim, jak i ta, która wartości literackich nie posiada. Co zatem sprawia, że zarówno w Paryżu, Brukseli, Warszawie, i Rzeszowie, że w różnych krajach ludzie poszukują tej samej książki? Czas jej ukazania się często też jest bez znaczenia — jeżeli jest to książka pisarza amerykańskiego, czy angielskiego, a w każdym razie obcojęzyczna to zanim pojawi się na naszych półkach księgarskich upłynie co najmniej dwa, trzy lata, a jednak cieszy się tym samym ogromnym powodzeniem co w ojczyźnie swego powstania o tyleż lat wcześniej. Czasami dopiero książka wznowiona po wielu latach staje się bestsellerem, a jej pierwszy nakład mógł trzejście niemal niezauważony. Są to pytania, na które nikt nie jest w stanie dać jednoznacznej i wyzerpującej zarazem odpowiedzi i doprawdy nie wiadomo czy jakakolwiek tego typu odpowiedź może istnieć.

W roku 1971 największym powodzeniem na Zachodzie cieszyła się książka Fredericka Forsytha zatytułowana „Dzień Szakala”. Była wprost rozchwytywana. Powodzenie jakie osiągnęła we Francji było tak ogromne, że podobnego nie notowano od wielu lat. Francuska prasa, a za nią i nasza, podawała, że książkę tę odrzucił najpierw trzy angielskie wydawnictwa, których recenzenci nie dostrzegli w niej nic na tyle godnego uwagi, by doczekała się wydania. Inne pisma podają, że angielski wydawca odrzucając „Dzień Szakala” powodował się raczej pewną „ostrożnością”, gdyż książka ta porusza te-

matyleż delikatny co niewygodny. Wreszcie jednak „Dzień Szakala” ukazał się w Paryżu i natychmiast zdobył wprost zawrotną popularność, stał się największym bestsellerem. Był to zarazem początek niezwykle błyskotliwej, przede wszystkim finansowej, kariery autora tej Fredericka Forsytha.

Kim jest Frederick Forsyth, człowiek, który w przeciągu trzech lat z bezrobotnego dziennikarza stał się milionerem? Pisze się o nim, że jest najbardziej dochodowym dziś autorem. Po napisaniu trzech książek ma na swoim koncie przeszło 3 miliony dolarów, a to że ma rezydencje w Hiszpanii i jeździ Rolls-Roycem jest oczywiste.

Frederick Forsyth ma 35 lat, jest byłym dziennikarzem angielskim, a obecnie najpopularniejszym pisarzem, doskonałym bowiem na polu pisarstwa rzeczy zupełnie nowej — stworzył nową formę powieści sensacyjnej — dreszczowiec o zaskakująco nowej formie i treści. Istota jego nowatorstwa polega na niezwykle umiejętnym połączeniu prawdziwych wydarzeń, własnych przeżyć z prawdopodobną fikcją literacką. Prawdopodobna — bo mająca wszelkie cechy prawdopodobieństwa, bo utworzona na prawdziwych faktach. Forsyth jest młodym człowiekiem, a życie jego było już pełne przygód. W młodzieńczym wieku wstępuje na ochotnika do Royal Air Force i lata na odrzutowcach typu Vampire, ale już w wieku lat 20 porzuca lotnictwo i pasją jego staje się dziennikarstwo, a ściślej fotoreporterstwo. Pracuje początkowo w prowincjonalnej gazecie, później w agencji Reutera co pozwala mu na liczne wyjazdy i poznanie świata. Ze względu na doskonałą znajomość języka francuskiego pracuje w paryskim oddziale agencji Reutera. I to wówczas jego wielką namilknętością stało się zbieranie wszystkich, nawet najmniejszych wiadomości o de Gaulle. A jest to okres obfitujący w ważne wydarzenia. Kończy się właśnie wojna algierska, powstaje podziemny front OAS — zaczynają mnożyć się zamachy na de Gaulle’a wzbudzające ogromne zainteresowanie opinii publicznej i tysiące domysłów. W 1963 roku Forsyth przenosi się do Berlina Zachodniego, skąd nadaje niezwykle sensacyjną informację, już wtedy okazuje się w tym typie informacji mistrzem. Następnie zostaje reporterem radia BBC i jako korespondent wyjeżdża na wojnę do Nigerii. Za dostarczanie stamtąd ponoc nieubiektynnych relacji zostaje z BBC wydany i tak oto, jako 32-letni, zdolny dziennikarz zostaje bez pracy. Życiorys Forsytha, choć bogaty i interesujący nie byłby niezłym niezwykłym, bo ludzi i o bogatszych życiorysach jest wiele, gdyby nie to, jaki ten użytek zrobił Forsyth, jak umiał go wykorzystać, a niezwykłego blasku dodał temu życiorysowi sukces Forsytha jako pisarza. Będąc bezrobotnym postanowił zarobić na życie pisaniem książek. Wiele już widział, wiele wiedział, jako dobry dziennikarz przez lata gromadził interesujące materiały informacyjne i postanowił je wykorzystać. Ponieważ tak bardzo interesował się życiem de Gaulle’a, znał wszystkie fakty dotyczące nieudanych zamachów na niego. Dodatkowe informacje przez rok gromadził we Francji, po czym — jak sam mówi — w 34 dni napisał książkę o zamachach na de Gaulle’a — „Dzień Szakala”. Czas akcji powieści to rok 1963, a miejsce jej to przede wszystkim Paryż, lecz również inne miasta Europy — Rzym, Bruksela. Forsyth niezwykle umiejętnie wykorzystał krążące po kolejnym nieudanym zamachu na de Gaulle’a, nie sprawdzone pogłoski, ja-

koby OAS widząc niepowodzenie swych zamierzeń pozhawienia życia prezydenta Francji przez członków OAS postanowiła wynająć „płatnego mordercę” — człowieka nie znanego nikomu, występującego pod pseudonimem „Szakal”, którego OAS ma zapłacić sumę pół miliona dolarów, rozgrywka pomiędzy nim a najlepszymi detektywami Francji, wreszcie w ostatniej chwili udaremniiony zamach — oto treść pierwszej książki Forsytha. Tuż po ukazaniu się w Paryżu tej sensacyjnej powieści osnuto na jej wątkach film, który podobnie jak książka osiągnął niebywale powodzenie. Sukces ten Forsyth ocenił trzeźwo i spokojnie. Dostrzegł w nim szansę dalszego powodzenia tego typu powieści. Słęga więc po historię, z którą zetknął się w czasie swej pracy w Berlinie Zachodnim. Jest to działalność organizacji znanej pod nazwą „Odessa”, skupiającej w swych szeregach byłych nazistów. Ze znaną już z „Dnia Szakala” zrecenzcją i umiejętnością na ile działalności tej organizacji buduje Forsyth osobista intryga, wiążąc ją z wydarzeniami na Rolskim Wschodzie i tak powstaje jego druga książka, zatytułowana „Akta Odessa”. I ta powieść sensacyjna cieszy się nie mniejszym niż „Dzień Szakala” powodzeniem. Trzecia książka pisze o przewrocie w jednym z państw zachodniej Afryki, trwającym przez sto dni. Książka ta nosi tytuł „Psy wojny”. Oto trzy pozycje, które przyniosły ich autorowi przeszło trzy miliony dolarów.

Powieści Fredericka Forsytha wywodzą się z dziennikarstwa, z warsztatu doświadczonego reportażysty, który wiele z tego o czym pisze widział na własne oczy. Taka jest metoda pisarska Forsytha. I dlatego zapewne „Dzień Szakala” jest tak ogromnie frazująca i trzymająca w napięciu lekturę. Czytelnik jest świadkiem naucej relacji ludzi zarówno z najwyższych gabinetów przy de Gaulle, jak i relacji członków wyrotowej organizacji oraz tajnych służb kryminalnych. Przy czym tylko osoba „Szakala” — tajemniczego wynajętego mordercy, który ma pozabawić życia de Gaulle’a, jest anonimowa. Wszystkie pozostałe postacie są prawdziwe, autentyczne — i to zarówno po stronie państwa jak i podziemia. Ta nowa forma połączenia faktów, reportażu dziennikarskiego z fikcją literacką dała we wszystkich trzech powieściach Forsytha efekty zaskakujące, nowe, frazujące i godne naśladowania. Forsyth jako literat, jako autor tych powieści pozostaje nadal wierny przede wszystkim rzetelnemu warsztatowi dobrego dziennikarza. Jego powieści, choć zaliczane do typu sensacyjnych mają wiele znamion wielkich powieści politycznych. Z ambicją, aby były to w całości wielkie powieści polityczne Forsyth zdaje się świadomie rezygnuje. Wreszcie jak powiedział w jednym z udzielanych w prasie francuskiej wywiadów, więcej powieści nie zamierza już pisać, albowiem pisarstwo przestało mu już odpowiadać. My jako czytelnicy możemy tylko ubolewać nad taką decyzją, bowiem wszystko wskazuje, że Forsyth ma wszelkie dane by w przyszłości być wielkim autorem doskonałych powieści politycznych.

HELENA DYMKA

Frederick Forsyth: Dzień Szakala. Czytelnik 1974.

Lekarz radzi

Uczulenia

Wiele osób po zjedzeniu truskawek, czy poziomka, musztardy, lub chrzanu, inne po miodzie, a czasem po wachaniu prymulki, lub zażyciu jakiegoś leku dostaje swędzącej wysypki na skórze. Mówimy wówczas o alergii, czyli uczuleniu.

Medycyna zna i inne, mniej pospolite, przyczyny wysypki: jak kurz, wełna, pierze, niektóre barwniki chemiczne, proszki do prania itp. Zestaw substancji wywołujących objawy uczulenia jest i różnorodny i bogaty. Substancje te ogólnie nazwano alergenami.

W zależności od drogi, którą alergeny przenikają do naszego organizmu mówimy o alergenach pokarmowych, oddechowych, czy kontaktowych (skórnych). Alergen może bezpośrednio wywołać uczulenie, albo dopiero przemiany chemiczne alergenu w organizmie są przyczyną uczulenia. Tak dzieje się na przykład z uczuleniem bakteryjnym, gdzie alergenem są produkty przemiany materii bakteryjnej i rozpadu bakterii.

Mechanizm powstawania alergii, czyli uczulenia jest bardzo złożony i nie do końca wyjaśnio-



ny. Ogólnie biorąc cząsteczki alergenu po dostaniu się do organizmu wytwarzają swoiste substancje białkowe zwane przeciwciałami, które łącząc się z alergenem wywołują objawy choroby uczuleniowej. Zdarza się dość często, że dopiero po którymś kolejnym zetknięciu się z alerge-

nem objawy takie wystąpią. Bywa tak czasem z antybiotykami i niektórymi lekami.

Objawy alergii są różne. Najbardziej rozpowszechnione są objawy skórne pod postacią wysypki. Gdy dotyczy ona części naskórkowej mówimy o wyprysku, lub świerzbicę. jeśli sięga

warstw głębszych skóry, mamy do czynienia z pokrzywką.

Kiedy przeciwciała gromadzą się na śluzówce oskrzeli: alergią przybiera postać dychawicy oskrzelowej, czyli astmy. Kiedy zaś na błonach śluzowych nosa mamy do czynienia z katarrem siennym.

Przebieg choroby uczuleniowej bywa rozmaity, zależny od bodźców zewnętrznych i wewnętrznych działających na nasz organizm. Na różny stopień nasilenia się objawów alergicznych nawet u tej samej osoby ma wpływ pogoda, pora roku i klimat. Tym się tłumaczy fakt, że raz choroba ma przebieg łagodny, drugi raz bardzo gwałtowny.

Zmiany uczuleniowe u niemowląt (skazy) są szczególnie niebezpieczne, gdyż u niemowlęcia łatwo powstają wtórne zakażenia bakteryjne skóry, delikatnej i mało odpornej.

Choć z olbrzymim rozwojem chemii i nauk technicznych zaistniało wiele nowych czynników uczulających i alergii stają się problemem społecznym, niestety dotąd nie udało się znaleźć na nie radykalnego leku.

W całym świecie nad rozwiązaniem tego zagadnienia pracują liczne kliniki i instytuty naukowe. Można mieć nadzieję więc, że tylko kwestią czasu jest rozwiązanie tej jeszcze jednej medycznej zagadki.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Za pięć minut będę gotowa.

Istotnie nie czekał dłużej. Przyszła w jasnozielonym szlafrocisku. Zauważył, że w pośpiechu zostawiła na jednym policzku trochę więcej różu niż na drugim. Pomimo to wyglądała fascynująco. Śniadanie jadła z apetytem, nie przestając mówić. W pewnej chwili niespodziewanie rzuciła pytanie:

— I cóż się dzieje z tą pańską lekarką?

Powiedziała to lekkim tonem, lecz Kolski od razu najeżył się:

— Nie wiem, proszę pani. Jest poza Warszawą.

— Ii nie pisujecie do siebie?

— Nie — skłamał.

Pieszczotliwie położyła dłoń na jego rękę. Wiele dalby za to, by móc ją brutalnie odepchnąć.

— Widzi pan, panie Janku. Mówiłam panu, że to panu przejdzie. Czas robi swoje.

— Zapewne — mruknął niechętnie

Był do głębi dotknięty jej słowami i gwałtownie szukał w myśli sposobu zemsty. Nie wiadomo dlaczego przyszło mu do głowy, że sprawi jej przykrość, jeżeli posądzi ją o jakieś bliższe stosunki z rotmistrzem Korsakiem. Widywał go w domu Dobranieckich dość często. Rotmistrz wprawdzie zachowywał się zupełnie poprawnie, nie można było jednak nie zauważyć, że jego uroda rzeczywiście nieprzeciętna i temperament podobały się kobietom.

— Czy pani równie łatwo zapomni rotmistrza Korsaka? — powiedział po pauzie. Spojrzała nań ostro:

— Co pan przez to rozumie?

Wzruszył ramionami:

— Ja nie.

Zaśmiała się swobodnie.

— Wie pan, że czułabym się dotknięta pańską aluzją, gdyby nie jej absolutna bezprzedmiotowość, i gdyby nie przekonanie, że pan o tym wie doskonale.

Opuścił oczy. Istotnie posądzenie pani Niny o romans z rotmistrzem było równie nieuzasadnione, jak posądzenie jej o romans z pierwszym lepszym spotkanym przechodniem. Zdawał sobie sprawę, że jego złośliwość chybiła celu i mruknął:

— Nie była to żadna aluzja

Nie przestawała się uśmiechać:

— Owszem, była. I pod pewnym względem sprawiła mi przyjemność.

— Przyjemność? — zdziwił się.

— Tak, przyjemność. Dała mi niezbity dowód, że pan jest o mnie zazdrosny.

Cheiał wzruszyć ramionami, lecz opamiętał się i powiedział:

— O zazdrości nie może tu być mowy.

— Tak trudno się panu do niej przyznać? Czy to taki wstyd być zazdrosny o mnie?...

Milczał z opuszczoną głową. Pani Nina wstała, zbliżyła się do niego, delikatnie obu rękami uniosła głowę i pochylając się nad nim tak blisko, że czuł jej oddech, zapytała:

— Czyż jestem tak niepociągająca, i aż tak brzydka?...

Zaczerwienił się. Ponownie uderzyła go jej piękność i jakiś nieodparty czar, wynikający z kontrastu zmysłowości ust i nozdrzy i chłodu wielkich, zielonych oczu.

— Jest pani piękna — powiedział cicho.

Przesunęła kilkakrotnie końcami palców po jego włosach i twarzy i szepnęła:

— Tak szalenie tęskniłam za panem...

W sąsiednim pokoju rozległy się kroki służącego. Wyprostowała się i zmieniła ton:

— Gorąco tu. Chodźmy do biblioteki. Tam jest najchłodniej.

W bibliotece okna były do połowy zasłonięte ciężkimi adamaszkowymi zasłona-

mi. Panował tu przyjemny chłód i półmrok. Wskazała mu miejsce na szerokiej, wygodnej sofie. Kolski ujął, że nie dostrzegła jej gestu i wybrał przepaścisty klubowy fotel. Lecz pani Nina była zbyt doświadczoną kobietą, by zwrócić na to uwagę. Zapaliła papierosa i chodząc po pokoju, zaczęła opowiadać mu o swoim pobycie za granicą, o ludziach, których tam poznała, o rozrywkach i spostrzeżeniach, których przywiozła mnóstwo. Najdziwniejszym z nich było to, że po raz pierwszy tęskniła, naprawdę tęskniła do kraju. Umiała mówić interesująco. Jasnozielony szlafrocisk finezyjnie wypukłał wspaniałą budowę jej ciała i oczy Kolskiego mimo woli nie mogły się oderwać od niej, tak jak i jego uwaga. W pewnym momencie odłożyła papierosa i usiadła na szerokiej poręczu fotela, i opierając się o ramię Kolskiego, mówiła dalej z taką miną, jakby pozycja ta była czymś najbardziej naturalnym.

— To najbardziej zdumiewające uczucie z tych, jakie znam. Tęsknota. Człowiekowi wydaje się, że jest całkowicie pochłonięty otaczającą go rzeczywistością, wżyty w nowe środowisko, zajęty nowymi sprawami. I nagle oślepiający blask: czyjaś twarz, czyjeś oczy, czyjeś usta i ręce. Czuję się je na sobie z dojmującym realizmem i przychodzi świadomość, że wszystko co nas otacza jest nieważne, obojętne, nawet wstrętne. Wstrętne właśnie dlatego, że oddala nas od tych rąk, od tych ust. Czy znasz ten ból serca, ten zupełnie fizyczny ból, który przez piersi przechodzi wówczas gwałtowną krótką falą?...

Kolski poddał się sugestyjności jej słów i tonu. W mgnieniu oka nie tylko wspomniął liczne chwile tęsknoty za Lucją, lecz właśnie taka chwila ogarnęła go teraz. Jej ręce... jej jasne, ciepłe spojrzenie...

c.d.n. (69)



Rozmowy z Czytelnikami



Pani Wanda P. ze Słupcy czyta już od dawna nasz tygodnik katolicki i raduje się, że tak dużo i pięknie piszemy o Bogu. Na rodzinę sąsiadów i wszystkich ludzi, na świat żywy i martwy Pani Wanda patrzy okiem wiary i dostrzega wszędzie dowody dobroci i miłości, jaką Bóg darzy swoje dzieło, a przede wszystkim człowieka. „Powinniśmy być bardzo wdzięczni Ojcu niebieskiemu za dobro, które nam daje. Ja się modlę bardzo często. Tak bardzo pragnę zachęcić wszystkich katolików, by nie zapominali o rozmowie z Bogiem nie tylko rano i wieczór, ale przed i po każdym posiłku. Proponuję słowa, które zawsze powtarzam:

Modlitwa przed jedzeniem: Pobłogosław, Panie Boże, nas, dary Twoje i tych, którzy je przygotowali. Spraw łaskawie, by w rodzinie ludzkiej nie było głodnych i umierających z głodu. Wdzięczną miłością ku Tobie, Boże, chcemy Twoje dary opromienić, a spożywanie ich uświęcić. Przez Chrystusa Pana naszego.

Modlitwa po jedzeniu: Dziękujemy Ci, Panie Boże, za wszystko, co stworzyłeś dla nas i przygotowałeś rękami naszych sióstr i braci. Błogosław im i oddarżaj łaską. Przez Chrystusa Pana naszego”.

Zachęte naszej Czytelniczki warto wziąć sobie do serca. Potrzebę modlitwy uświęcającej posiłek człowieka rozwijamy w artykule zatytułowanym: „Chleba powszedniego daj nam, Ojcze”.

Pani Helena z Poznańskiego pragnie uwolnić się od brzydkiego nawyku używania wulgarnych słów i przekleństw. „Próbowałam wielokrotnie oduczyć się, ale bezskutecznie. Co robić, by oczyścić mowę. Proszę o szybką pomoc”.

Pani Heleno! List jest bardzo lakoniczny. Właściwie niewiele z niego wiemy poza tym, że Pani przeklina i zdaje sobie sprawę z niewłaściwego postępowania. By otrzymać odpowiednie wskazówki, należało podać przynajmniej kilka szczegółowych wyjaśnień. Czy, na przykład, niecenzuralne słowa syją się jak z rogu obfitości przy każdej okazji, czy też raczej w momentach mocniejszego wzburzenia i podenerwowania. Zdawkowy styl listu wy daje się przemawiać za tym, że autor jest człowiekiem niecierpliwym i wybuchowym. Oczywiście, możemy się mylić i oby tak było. Jeśli jednak trafiliśmy w sedno i naprawdę zdarzają się Pani często chwile gniewu i zdenerwowania, należy za wszelką cenę eliminować przyczyny powodujące przypływ złości i rozstrój nerwów. Gdy te przyczyny leżą poza nami i nie mamy wpływu na to, by je zlikwidować, powinna Pani skupić całą uwagę na swoim wnętrzu, stać się ślepa i głucha, by zachować spokój i równowagę psychiczną. Nieocenioną przysługę w tym względzie może dać częsta i godna Komunia święta. Świadomość, że Bóg pokoju jest w naszym sercu, pozwoli zachować pogodę ducha nawet wśród wielkich przeciwności.

O wiele łatwiej wyzbyc się wulgaryzmów, jeśli weszły one w nawyk i stanowią „uzupełnienie” luk w naszej mowie. Wystarczy zwrócić nieco większą uwagę na to, co się mówi, by w miejsce siarczystych słów wstawić kropki lub, jak mówi przysłowie, ugryźć się w język. Można też zastosować wobec siebie metodę policyjną. Są kraje, w których nie tylko zabronione jest publiczne używanie wulgarnych słów, ale też konsekwentnie karane. Jeśli usłyszysz takie słowo stróż prawa, delikwent musi zapłacić spory mandat. Radzimy, niech Pani nałoży na siebie karę pieniężną za każde brzydkie słowo! Inkasować mandaty i sumiennie liczyć wulgarnie słowa może mąż lub sama Pani, ale skrupulatnie należy przestrzegać zasady, że kara nie może być symboliczna i musi poważnie uszczuplać budżet osobisty karanego. Skuteczna będzie każda dotkliwsza pokuta, byle traktowana poważnie i konsekwentnie. Może już po dwóch dniach rola naszego języka będzie wolna od wszelkich chwastów. Życzymy skutecznej łaski Bożej.

Pan! A. W. z Wrocławia dziękujemy za modlitwy, uznanie dla pracy naszych kapłanów i za życzenia rozwoju Kościoła Polskokatolickiego. W liście swoim nasz Czytelnik pisze: „Modlę się stale, aby wasze parafie dobrze się rozwijały, aby pomnażała się liczba wiernych świadomie i ofiarnie oddanych Kościołowi, Bogu i Ojczyźnie. Macie dobrych kapłanów — cichych, pokornych

i pracowitych. Duchowni wasi potrafią ocenić każdego człowieka. Mimo to proszę, niech jeszcze bardziej starają się okazywać serce zwłaszcza dla ludzi starych. Przez nich traficie do młodszych pokoleń rodaków. Nie bojcie się żmudnej, mrówczej pracy, tylko dzięki niej możecie zbudować w dzisiejszych czasach trwalszy i bliższy Bogu Kościół, niż ten, który się szczyci milionami wiernych, wśród których bardzo wielu nie ma głębszej wiedzy religijnej i wiary. Jeśli się jeszcze bardziej przyłożycie do pracy, ręczę, że nawet za naszego pokolenia w każdym większym skupisku ludności w Polsce głośno będzie o Kościele Narodowym.

Czytałem z głębokim wzruszeniem o dniu chorych w Dąbrowce. Moim zdaniem tamtejszy proboszcz odkrył właściwą drogę do serc ludzkich. Odkrył Chrystusową drogę! Litość i chęć niesienia pomocy chorym na duszy i na ciele, to była ścieżka, którą kroczył Jezus! Wasi kapłani niech idą śmiało tą drogą i nie szczędzą czasu na odwiedzanie chorych, pocieszanie strapionych. Niech dla nich urządzają jak najczęściej specjalne nabożeństwa. A wieść o takich uroczystościach niech się rozchodzi echem po całym kraju i budzi zaufanie do Kościoła Polskokatolickiego”.

Gorąco pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Odpowiedzi prawnika

NOWE ZASADY WYNAGRODZENIA PRACOWNIKÓW TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO

Pan Antoni P. z Jastarni jest robotnikiem transportowym i kierowcą. Mimo ogłoszenia nowych przepisów płacowych nie dostał podwyżki. Zapytuje, czy Wygłata podwyżki zależy od uznania przełożonych zakładu, czy załaganie od kwietnia powinna mu być wypłacona i czy dodatek za wysługę lat przysługuje również w razie przejścia z jednego zakładu pracy do drugiego. Nasz zakład pracy — pisze Pan Antoni — nie chce honorować poprzednio przepracowanych lat w innym zakładzie, mimo że pracownik przeszedł do nowego zakładu za obopólnym porozumieniem stron.

Realizując uprzednie ustalenia polityczne Rady Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych podjęła w dniu 15 marca 1974 r. uchwałę nr 60 w sprawie zasad wynagrodzenia pracowników transportu samochodowego, spedycji krajowej i komunikacji miejskiej (Monitor Polski nr 9 pozycja 66). Uchwałę wydano nie tylko celem podwyższenia płac pracownikom transportu, ale także celem częściowej przebudowy struktury płac przez zwiększenie udziału płacy zasadniczej w całkowitym zarobku pracownika. Wszystkie składniki wynagrodzenia, wypłacane z osobowego funduszu płac pracowników objętych przepisami w/w uchwały nr 60 Rady Ministrów, są wolne od podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne. W oparciu o tę uchwałę Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych wydal w dniu 18 marca zarządzenie nr 11, które szczegółowo określa zasady wynagrodzenia pracowników transportu samochodowego (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nr 5/17 pozycja 10).

Zakłady pracy i pracownicy są wzajemnie związani umowami o pracę. Pracownicy mogą domagać się od zakładu pracy tego wszystkiego, co daje im zawarta umowa w powiązaniu z obowiązującym układem zbiorowym. Nowe zasady wynagrodzenia pracowników transportu samochodowego nie stosują się więc bezpośrednio ani do pracowników, ani do przedsiębiorstw; powinny one być wprowadzone decyzją dyrek-

tora zjednoczenia lub jednostki równorzędnej na wniosek dyrektora przedsiębiorstwa (zakładu). Decyzja powinna określać datę, od której nowe przepisy obowiązują przedsiębiorstwo. Ewentualna podwyżka należy się będzie od daty określonej w decyzji.

Dodatki za staż pracy w jednym zakładzie pracy przewidziane są dla pracowników zatrudnionych w zorganizowanym transporcie samochodowym (§ 4 uchwały nr 60 Rady Ministrów). Wprowadzenie tych dodatków nastąpi w kilku etapach początkowo w zmniejszonej wysokości procentowej, a to celem uniknięcia gwałtownych niekorzystnych skutków finansowych dla przedsiębiorstwa. Szczegółowe zasady wypłacania tego dodatku zawiera załącznik nr 7 do w/w zarządzenia nr 11 ministra pracy, płac i spraw socjalnych.

Do stażu pracy w jednym zakładzie, wymaganego do uzyskania dodatku, pracownikom transportu innym niż kierowcy wlicza się także okres pracy w poprzednim zakładzie pracy — jeżeli ten zakład jest zgrupowany w tym samym zjednoczeniu, a przejście pracownika nastąpiło na podstawie porozumienia zakładów pracy lub ich jednostek nadrzędnych bądź przeniesienia służbowego. Musi być więc nie tylko porozumienie między zakładem pracy a pracownikiem (rozwiązanie umowy za obopólnym porozumieniem), ale porozumienie między dwoma zakładami pracy i to zgrupowanymi w tym samym zjednoczeniu. Dodatek za staż pracy wypłaca się pracownikowi pod warunkiem niestanowienia w tym samym zjednoczeniu. Dodatek za staż pracy wypłaca się pracownikowi pod warunkiem niestanowienia w tym samym zjednoczeniu. Za każdy opuszczony w okresie obrachunkowym dzień pracy bez usprawiedliwienia potrąca się pracownikowi 50% przysługującego dodatku. Pozbawienie dodatku za staż pracy (częściowe lub całkowite) może nastąpić w razie naruszenia przez pracownika dyscypliny pracy i regulaminu pracy oraz za nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy a także za zaniedbanie, które spowodowało śmiertelny wypadek. Szczegółowe zasady przyznawania i wypłaty dodatku za staż pracy, powinny określać zakładowe regulaminy.

W długie jesienne wieczory możemy pomysłować o upiększeniu i umileniu naszego mieszkania. Dzisiaj proponujemy paniom takie oto wesołe poduszki. Wystarczy dobrze rozejrzeć się wśród nienoszonych już kolorowych bluzek czy innych niepotrzebnych już rzeczy, dokupić po 10—15 centymetrów kolorowego materiału i już mamy z czego zszywać nasze wesołe poduszki. Zanim wykroimy z materiału trzeba zrobić z papieru wykrój całej wielkości poduszki i wykroje poszczególnych kawałków. Kiedy z materiału powycinamy już kolorowe kwadraciki, romby i trójkąty przymierzamy je do papierowego wykroju poduszki, by zorientować się czy części tych wystarczy. Jeżeli tak — to zabieramy się do zszywania. Nasze tapczany i fotele ozdobione takimi wesołymi poduszkami od razu robią się bardziej przytulne.



★ Humor bez słów ★ Humor bez słów ★ Humor bez słów ★



Czy wiecie, że...

Czterogodzinny spacer lekko ubranego człowieka po ulicach polarnego miasta wzbudził wielką sensację wśród mieszkańców Noryska. Spacer ten zakończył badanie prowadzone w Instytucie Materiałoznawstwa Ukrainskiej Akademii Nauk. Lekkie ubranie jest — jak udowodnił eksperyment spacerowy — najcieplejszą odzieżą. Uszyta jest ona z tkaniny ocieplonej elektrycznie. Ocieplana jest kamizelka i hula. Po wewnętrznej stronie materiału biega cienkie nitki przewodzące prąd elektryczny. Ubranie „pingwin” czerpie energię z akumulatora, który waży od 1,5 do 3 kg. Akumulator nosi się w torbie, uszytej na wzór myśliwskiej. Z ciepłych „pingwinów” korzystac będą przede wszystkim ludzie pracujący na powietrzu.



Krei jest niedoścignionym rekordzistą. Głębokość (biorąc pod uwagę wymiary zwierzątka i długość wykonanych przez niego w ciągu nocy tuneli) wynaczyli człowiekowi normy kreacji roboty, to musiałby on wykopać, w ciągu maksimum 12 godzin, podziemny korytarz długości 80 kilometrów. Należałoby dodać, iż człowiekowi wypadłoby posługiwać się wyłącznie rękami, ponieważ krei nie korzysta z maszyn ani z narzędzi.

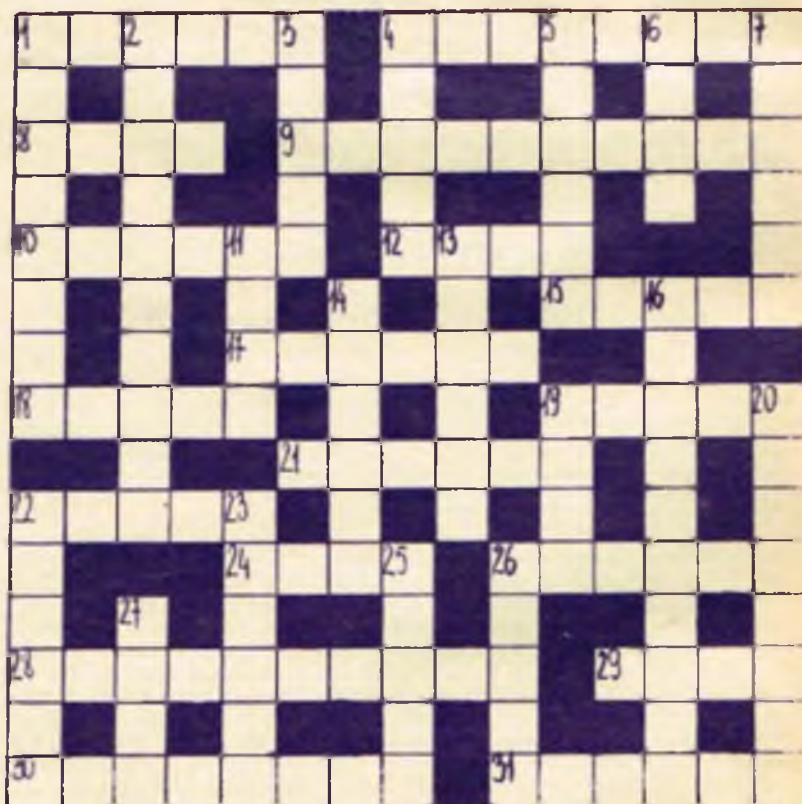


Wyduzione małpy spisują się bez zarzutu na stanowiskach pomocników kasjerów. W Syjamie znajduje się w obieg bardzo dużo fałszywych pieniędzy. W związku z tym na targach, w bankach, w kawiarniach wymiany obok kasjerów urzędują małpy, które przy każdej podanej im monety. Jeśli na monecie zostanie ślad po zębach, pieniądz jest fałszywy. Jeśli nie ma śladu, pieniądz jest dobry.

Pozniomo: 1. wojskowy futerał na mapy, 4. humor „Ille revolutionibus...”, 5. „Rylska”, 5. największa wyspa Afryki na Oceanie Indyjskim, 10. zajmują się m.in. szklami leczniczymi, 12. kolor w kartach, 15. kojarzy się z I. Łukasiewiczem, 17. coraz rzadszy zawód, 18. miasto portowe w pd. Francji nad morzem Śródziemnym, 19. niższe jednostki, rodziny i społeczeństwa, 21. największa wyspa Archipelagu Malajskiego, 22. imię żeńskie, 24. miara długości, 26. ozdoba męska wspan, 28. parasol pilota, 29. miasto nad Nilem, ośrodek kultury Amana, 30. narzędzie rolnicze, 31. długie, cienkie deseczki.

Pionowo: 1. włoskie miasto znane z edyktu Konstantyna Wielkiego (313 r.), 2. spowiedź albo pokuta, 3. szata liturgiczna, 4. znana fiema niemiecka aparatów fotograficznych, 5. alkohol etylowy, 6. bez nich krawiec nie uszyje, 7. dawny luksusowy środek lokomocji, 11. ptak domowy, 13. okszanie niezadowolonia, 14. przywóz towarów z innego kraju, 16. kupisz go na recepię, 18. znana robotnicza dzielnica Warszawy, 20. pisma nie kanoniczne mające aspiracje do Nowego Testamentu, 22. przyjaciel Mickiewicza przełożył wiele dzieł Szekspira, Schillera, Byrona, 23. starożytnie naczynie greckie, 25. przewod gumowy, żelazny lub szklany, 26. przekop pod górą, 27. restauracja PKP.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 35”. Do rozlosowania nagrody książkowe.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 32

Pozniomo: gepard, kapelmistrz, kanto, ele, armie, santa, prusak, mszaki, loterie, lotnik, krzaki, Irena, nerka, krzta, autochtonka, młodnik, Pionowo: Gopla, oślica, Anicet, detka, konduktarka, zamiataczka, kapelan, interes, erylina, skoki, amika, Ali, ser, rancho, Norton, mitra, konik.

Krzyżówka 35